PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Sierpień 1938 r. • Nr 8

Ogólnopolski Zjazd Pszczelniczy

Jak z ogłoszeń w prasie codziennej wynika, oraz na podstawie uchwały Ogólno Polskiego Zjazdu Pszczelarzy w Poznaniu ma się odbyć w dniu 14 i 15 sierpnia br. w Katowicach Wojew. Śląskie Ogólno-Polski Zjazd Pszczelarzy.

Wobec powyższego prosimy o zgłoszenie delegatów na ten zjazd, według dołączonego wzoru:

Prowizoryczny program zjazdu:

1) Powitanie uczestników zjazdu.

2) Wybór prezydium.

3) Przemówienie przedstawicieli władz.

4) Odczyt dyr. p. Stanisława Mendreli „Przechowanie zabytków po ks. Dzierżonie.

5) Odczyt p. dr. Wanica „Rozwój i obecny stan pszczelnictwa na Śląsku i w jaki sposób podnieść pszczel. Śl.

6) Odczyt p. dr. Podworskiego „Położenie Pszczelnictwa Polskiego".

7) Odczyt p. dr. Blank Weisberga „Miody Śląskie".

8) Dyskusja nad wygłoszonymi referatami i uchwalenie rezolucji.

9) Wolne wnioski.

10) Ustalenie miejsca i terminu następnego zjazdu Pszczelarzy.

11) Zakończenie.

15 sierpnia zwiedzanie zabytków Śląskich.

Ponieważ w programie mogą zajść jeszcze zmiany przez ewentualne zgłoszenia wniosków wzgl. referatów, prosimy o ewntualne uwagi co do programu, które należy nadsyłać do rąk prezesa p. Emenuela Biskupka w Starych Tarnowicach pow. Tarnowskie Góry, do dnia 30 lipca br. Późniejsze wnioski uwzględnione nie będą.

Równocześnie prosimy o łaskawe zapodanie kwater i jakie są potrzebne dla tamtejszych delegatów.

Zapowiedziana wystawa pszczelarska z powodu trudności finansowych nie odbędzie się.

Z pozdrowieniem pszczelarskim

(—) **Em. Biskupek**, prezes.

„Czego szukamy“

Cały świat pszczelarski szuka dziś dwu najbardziej żywotnych i istotnych dla gospodarki miodowej rzeczy: 1). pszczoły o dłuższym języku, umożliwiającym jej zbieranie miodu z czerwonej koniczyny, oraz 2). koniczyny czerwonej o krótkich miodnikach, z którejby każda pszczoła mogła czerpać nektar.

Osiągnięcie pierwszej rzeczy jest bardzo łatwe do zrealizowania przez stopniowe stosowanie sztucznej węzy o powiększonych komórkach, poczynając od węzy, wyprodukowanej na walcach Lankoffa 700 do 725 na 1 dm kw., aż do węzy 648 do 657 komórkach na 1 dm kw. I tu już śmiało możemy powiedzieć: stop! — dalej nie ma potrzeby powiększać pszczoły, bo uzyskaliśmy to, czego cały świat do dziś beznadziejnie poszukiwał. Niewątpliwie. gdybyśmy w jednym ulu zaryzykowali stopniowe powiększanie komórki, moglibyśmy dojść do takich rezultatów z powiększeniem pszczoły, że śmiało w obecnych komórkach trutowych 530 na 1 dm kw., chowalibyśmy pszczoły. Wiemy, że w życiu pszczół istnieje możliwość powrotu do typu formy wyjściowej, o ile nie będziemy zmieniać plastrów co 3 lata, to nawet w powiększonych komórkach, za 8 do 10 lat pszczoła skarłowacieje, wskutek zmniejszania się komórek, wypełnionych nagromadzającymi się wciąż koszulkami. Musimy wziąć i to pod uwagę, że wielkość pszczoły nie jest cechą dziedziczną, lecz indywidualną, wytworzoną przez zapobiegliwego pszczelarza, który przy użyciu sztucznych sposobów zmusza pszczoły do budowy większych komórek.

Druga kwestia, interesująca cały świat pszczelarski, kwestia czerwonej koniczyny o krótkich miodnikach zdawała się już być rozwiązana przez prof. Żofkę z Pragi, który nie wiadomo, w jaki sposób miał poprawić naturę, ale dość na tym, że wynalazł konicz czerwony o bardzo krótkich rurkach miodowych, z których każda pszczoła duża, czy mała, mogła czerpać nektar.

Naturalnie, szeroka i szumna reklama zrobiła swoje; nawet Ameryka podziwia i zachwyca się bezkrytycznie tym wynalazkiem, który w moim ogródku nie wykazał tej doskonałości, jaką wyznaczyła mu reklama.

Wyjaśniam, że w ubiegłym roku otrzymałem od Pana Redaktora P. P. kilka gramów nasienia czerwonej koniczyny o krótkich miodnikach prof. Żofki w celach doświadczalnych i w celu spopularyzowania tego wartościowego koniczu w naszej okolicy. Już w ubiegłym roku pierwsze kwiaty, jakie wydał ten konicz nie różniły się długością rurek kwiatowych od zwyczajnego koniczu, uprawianego w wielkiej ilości na okolicznych polach koło Głogowa. Nie przypisywałem jednak do tego większej wagi, były to bowiem nadzwyczajne pierwszoroczne kwiaty i całą moją nadzieję na krótkość miodników odłożyłem na rok przyszły.

Można sobie wyobrazić moje rozczarowanie, gdy w roku bieżącym, po zupełnym rozwinięciu się kwiatostanu, rozpocząłem pomiary rurek kwiatowych, wyrywając po kilka z każdego „doświadczalnego“ kwiatostanu. Znalazłem dwa gatunki kwiatów: różowy i bladoróżowy; pierwszy z nich miał rurki 10 mm długie a drugi 11 mm.

Na 100 zmierzonych przez mnie kwiatów o różowym odcieniu znalazłem 3 proc. rurek na 9 mm, 85 proc. na 10 mm i 12 proc. na 11 mm, natomiast przy bladoróżowych kwiatach tylko 2 proc. na 10 mm., a reszta na 11 mm długie.

Dla porównania przeprowadziłem pomiary rurek kwiatowych zwyczajnego czerwonego koniczu, ros-

nącego na jednym z okolicznych pól, które strukturą rolną zbliża się zupełnie do mojego doświadczalnego poletka i okazało się, że tutejszy konicz ma krótsze miodniki, niż importowany i mocno reklamowany konicz prof. Żofki z Pragi.

Na 100 zbadanych kwiatów zwyczajnego koniczu, znalazłem 5 proc. rurek na 8 mm długich, 23 proc. na 9 mm, 67 proc. na 10 mm, a tylko 5 proc. na 11 mm. Poza tym konicz zwyczajny nie ma kwiatów w dwu odcieniach, jak prof. Zofki. Wobec tak niekorzystnych wyników badań dla reklamowanej koniczyny prof. Zofki, postanowiłem ją usunąć z ogrodu, gdyż jako taka nie przedstawia żadnej specjalnej wartości hodowlanej dla pszczelnictwa.

Piotr Ciupak.

Przypisek Redakcji. Autorowi należy się ogromne uznanie za tak drobiazgowe badania wartości koniczyny prof. Żofki dla naszych celi, toteż składamy Mu podziękowanie od Redakcji i wszystkich Czytelników. Ale żeby bezstronnie ocenić wartość tej rośliny, konieczne jest zebranie doświadczeń z całej Polski, z różnych warunków tak glebowych jak i klimatycznych. To też Redakcja P.P. i O. rozsyłając w roku zeszłym otrzymane od Wielebnego Ks. Dziekana Adameca nasienie koniczyny prof. Żofki, brała to pod uwagę i obdzieliła nim Czytelników rozrzuconych po całej Polsce. Jednak dotąd otrzymaliśmy sprawozdanie tylko od trzech Czytelników, mianowicie pp.: W. Rulikowskiego z Hrubieszowskiego, B. Sieńki z Łomżyńskiego i obecnie od p. Ciupaka z Młp.

Usilnie prosimy pozostałych odbiorców rozesłanych porcyjek nasienia koniczyny prof. Żofki, aby byli łaskawi nadesłać do Redakcji P.P. i O. swoje spostrzeżenia co do oblatywania jej przez pszczoły.

W roku zeszłym było wielu chętnych do przeprowadzenia prób z koniczyną prof. Żofki, cały przysłany zapas został rozdany i Redaktor nic u siebie nie zasiał, dopiero w roku bieżącym z powtórnie przysłanego nasienia przez Ks. Adameca, część została wysiana w Łomiankach, dotąd nie kwitnie jeszcze.

Otrzymane sprawozdania będziemy zamieszczać w P.P. i O.

Przechowanie miodu

Miód wytrzęsiony miodarką będzie wprawdzie czysty, lecz ponieważ zawsze znajdują się w nim, czy to okruchy wosku, czy zbłąkana pszczoła, czy też inne nieczystości, dlatego też należy miód cedzić. W tym celu pod otworem miodarki stawiamy wiadro lub garnek, na które zakładamy gęste sito, a na nie drugie rzadsze. Na rzadszym zatrzymują się większe nieczystości, natomiast na gęstym zatrzymują się nawet najdrobniejsze nieczystości. Obsługujący miodarkę, powinien mieć jaknajczystsze ubranie i czyściejsze jeszcze ręce, gdyż miód zanieczyszczony łatwo się psuje i tak wymaga higiena.

Wytrzęsiony i przecedzony już miód należy przechowywać: większe ilości w beczkach, mniejsze natomiast w garnkach kamiennych; blaszane naczynia są na ten cel mniej odpowiednie, gdyż były cyną powleczone, zawsze pozostawiają miodowi po sobie pewien niemiły smak. Beczki używane do miodu powinny być bardzo starannie oczyszczone. Najlepszymi są beczki około 100-litrowe po winie lub koniaku. Beczki takie powinny być należycie wyczyszczone i wyszorowane, obręcze doskonale pobite, a przed samym użyciem wypłukane i wysuszone, a przy tym należy przekonać się, czy nie będzie miód przeciekał, gdyż jako płyn stosunkowo ciężki potrzebuje beczek bardzo szczelnych, inaczej wycieka. (Woda niewycieka a miód wycieka). Często nawet przeciska się przez klepki beczek, jeżeli te są zrobione z drzewa porowatego, dlatego też beczki z miodem powinny leżeć poziomo, o-

brócone zaworem do góry, na wyższych nieco podkładach, ażeby można każdej chwili je obejrzeć, czy miód którędy nie wycieka. Gdyby się to miało zdarzyć, a wyciekanie nie byłoby zbyt silne, można miejsce takie natrzeć mieszaniną łoju z popiołem, a szczelinę w ten sposób zatkać; jeżeli zaś wycieka silniej, takie zatarcie odnośnego miejsca nie pomoże i wtedy trzeba zapobiec złemu albo przez pobicie obręczy, albo nawet przez przelanie do innej beczki.

Większych, jak 100-litrowych beczek, do zlewania miodu używać nie warto, gdyż i trudniej je później sprzedać, i są one za ciężkie przy ładowaniu, wskutek wielkiego ciężaru obręcze się zsuwają, a klepki rozchodzą. Beczka po należytym wyczyszczeniu i wyszorowaniu powinna być zważona, a waga jej w pewnym miejscu trwale zanotowana, aby przy sprzedaży kupiec wiedział, ile czystego miodu kupuje. Obecnie w handlu z powodu nietarowania beczek, panuje zwyczaj, że potrąca się 10 proc. na ich wagę, na tym jednak czasem albo kupiec albo sprzedawca źle wychodzi. Tam, gdzie można mieć beczki tanio wyrabiane, można z korzyścią używać beczek mniejszych, gdyż w takich sprzedaż jest łatwiejsza.

Przy zlewaniu miodu powinna być beczka ustawiona tak, jak później ma pozostać, tj. na podwalinach w położeniu poziomym. Należy przy tym uważać bardzo, ażeby się miód nie przelał, nie powinno się też beczek zupełnie do pełności nalewać, lecz pozostawić pod zaworem przestrzeń na 5 do 10 cm pustą, gdyż miód twardniejąc, objętość swą nieco rozszerza. Beczki nalanej miodem nie zatyka się zaraz szczelnie, lecz albo nakrywa lekko czopem albo też czystym płatkiem, miód bowiem przy przystępie powietrza łatwiej tężeje. Miejsce, w którym miód przechowujemy winno być suche, gdyż inaczej miód naciąga wilgocią i fermentuje, winno być ciemne i przewiewne, ażeby powietrze nie stęchło. Zbytecznym jest prawie dodawać, że do miodu tego nie powinna się dostać ani odrobina wody, dlatego więc powinny być beczki suche, miodarka i inne naczynia przy rozpoczęciu miodobrania również suche. Po skończonym każdorazowym miodobraniu, należy wszystkie naczynia starannie opłukać, a wodę zawierającą miód, dać wieczorem pniom, aby ją zabrały. Miód, przechowywany w naczyniach otwartych, powinien być nakryty denkiem i zawiązany płótnem.

K. Szalbierz.

Jesienne karmienie pszczół

W tej jesieni czeka to nas napewno w większej niż zwykle mierze, więc warto nad tym się zastanowić, jak tego najprościej dokonać.

Przede wszystkim kiedy należy przystąpić do podkarmiania, bezwzględnie im wcześniej tym lepiej, więc zaraz po skończonym pożytku, nie zawsze jednak pozwalają nam na to miejscowe warunki danej rodziny pszczelej, gdy np. pozostawać musi większa ilość plastrów w gnieździe, aż do czasu wylęgnięcia się czerwiu, to karmić nie możemy do czasu usunięcia tych plastrów, gdyż pszczoły przeniosłyby po części dodany syrop i do tych plastrów, które później mają być wyjęte. A to dosyć często się zdaża, bo przy układaniu gniazda na zimę wypada nam nieraz zostawić na zimę niektóre plastry bez czerwiu a z czerwiem przeznacza się na usunięcie, takie zwykle odstawiamy na brzeg gniazda. Ponieważ matka pod koniec lata po pożytku przenosi się z czerwieniem do środka gniazda, więc brzeżne plastry zostaną z czerwiu opróżnione już przy końcu b. m. Wtenczas usuniemy je i możemy przystąpić do karmienia na zimę.

Nowe roje i pnie słabsze, które miały mniej plastrów z czerwiem można zacząć podkarmiać zaraz po skończonym pożytku.

Następnie czym karmić pszczoły na zimę, otóż jak w tym roku to tylko cukrem, gdyż miodu swego będziemy mieli nie wiele, będzie miał dobrą cenę więc taniej wyniesie nawet kupić cukru po zwyczajnej cenie jak w hurtowni po 98 zł. za worek, niż dawać miód. Kupować miodu z innej pasieki (np. z Kresów wschodnich) choćby on nawet i był niewiele droższy od cukru nie warto, a nawet nie wolno nam, gdyż bardzo często kupiony miód może pochodzić od pszczół chorych na jaką chorobę zaraźliwą i możemy całą swoją pasiekę zarazić.

Syrop przygotowuje się nieco gęściejszy, bierzemy 2 części cukru i 1 część wody na miarę. Na wagę należałoby dawać nieco więcej wody. Jeżeli to jest cukier denaturowany piaskiem i trocinami to sypiemy cukier powoli do naczynia z wodą nieco ogrzaną i spływające trociny należy zaraz zbierać sitkiem. Potem przegotować na wolnym ogniu, zbierając ciągle wypływające jeszcze trociny i t. zw. szumowiny, aż będzie syrop zupełnie czysty. Po ostygnięciu będziemy dawać pszczołom.

Ile dać należy to już jest zależne od zapasów własnych poszczególnych pni, co należało przedtem dokładnie w każdym ulu obliczyć. Zapas jaki powinien być w każdym pniu pozostawiony zależny jest od siły roju, t. j. ile ramek obsiada, od pożytku wiosennego, jak wcześnie bywa w danej miejscowości i jeszcze od tego czy pszczoły będą zimować na dworze czy w pomieszczeniu cieplejszym czy chłodniejszym. W pomieszczeniu chłodniejszym gdzie tylko się liczy na osłonięcie uli od silnych wiatrów w zimie pszczoły nie o wiele mniej miodu zjedzą niż na dworze podczas zimy. Inaczej rzecz się ma w stebniku odpowiednim, w takim pszczoły mogą o 3—4 kg. mniej zjeść miodu w każdym ulu. Więc do zimowania w dobrym stebniku można zostawiać pszczołom około 10 kg., do zimowania na dworze najmniej 12 kg. Więc gdyby zupełnie nic nie miały należy dać 12 kg. Właściwie obliczamy, iż dać należy tyle suchego cukru, ale dajmy im taką ilość syropu to sobie dadzą z takim zapasem radę w zimie.

Jak go podawać ten syrop i ile można naraz dawać. Musimy mieć do tego jakieś podkarmiaczki. Najprościej ale i najgorzej będzie użyć byle jakie odpowiedniej wysokości i szerokości naczynie domowe (talerz, miskę, blachę od ciasta, na to nalać syropu i podsunąć pod ramki w ulu. Takie podkarmianie łatwo może ściągnąć napad drugich pszczół na ul podkarmiany i wiele pszczół się topi pomimo przykrywania syropu słomą, czy innym materiałem. Przy takim podkarmianiu konieczne jest usuwanie rano podkarmiaczki stawiane na ramkach t. zw. górne, lub z boku gniazda. Do jesiennego podkarmiania uważam za najlepsze boczne podkarmiaczki. Taką każdy może sobie sam zrobić. Do ramki o szerszych nieco beleczkach górnej i bocznych przybija się ścianki z dychty czy cienkich deseczek i takież same dno, ścianki nie dochodzą do górnej beleczki 1 ctr. Powstaje więc niejako skrzynka w ramce, wkładamy do niej t. zw. pływak z deszczułki podziurkowanej aby po nalaniu pływał na wierzchu płynu i zabezpieczył pszczoły od topienia się. W górnej beleczce wywierca się otwór 1 ctr. szeroki, przez który będziemy nalewać syropu do skrzynki. Oczywiście, że skrzynka musi być dosyć szczelna, by płyn nalany nie wyciekał z niej. Jeżeli będą jakieś szparki to można wylać woskiem wewnątrz. Należy wymierzyć wodą, ile taka podkarmiaczka mieści w sobie płynu, żeby

nie nalać zawiele. Naraz o tej porze można dawać po parę kilogramów, do 4-ch, jeżeli tyle się zmieści do podkarmiaczki. Przed podkarmianiem, podkarmiaczki w dzień ustawiamy w ulach pomiędzy ostatnią ramkę a zatworem. A przed wieczorem po zachodzie słońca idziemy do uli i przez otwór w górnej beleczce przez lejek nalewamy tyle płynu, ile się zmieści, żeby podkarmianie skończyć w jak najprędszym czasie, np. w paru czy kilku dawkach. To co mamy dać pszczołom należy dać dużymi dawkami dzień po dniu, niech pszczoły to przeniosą w plastry, zasklepią i przygotują sobie zapasy na zimę, najlepiej one to same zrobią.

Karmienie powinno być ukończone najpóźniej do 20 września, do tego czasu dany syrop pszczoły zasklepiają, później dany bardzo często pozostaje na zimę nie zasklepiony i podlega w zimie fermentacji, tak że przy późnym kwitnieniu np: w październiku konieczne jest dodawanie do syropu kwasu salicylowego po pół gr. na litr syropu, aby zapobiec kiśnieniu syropu w zimie.

S. B.

Tegoroczne miodobranie

Ogólnie biorąc nie będzie w tym roku ono zbyt pomyślne, chociaż w niektórych okolicach Polski pszczelarze chwalą sobie zbiory, że niewiele będą mniejsze niż w roku zeszłym, ale więcej jest narzekających jak to w tym zeszycie przedstawiają pp.: Wiącek i Ciupak. Do zadowolonych z tegorocznego miodobrania należy między innymi nasz współpracownik p. Władysław Kołodziejczyk z Wołynia pow. Równo. Oto co pisze o tym w liście do Redakcji:

„Co się tyczy togorocznych zbiorów na moich 12 pasiekach i w ogóle na Wołyniu, to zbiory będą dość pokaźne w miejscowościach, gdzie nie ma znacznego przepszczelenia terenów. Właśnie te przepszczelenie jest naszą bolączką na Wołyniu, gdyż rolnicy biorą się do lepszej uprawy ziemi i zaprzestają siać hreczkę nawet na lekkich piaskach.

Wobec tego byłem zmuszony moje większe pasieki zmniejszyć liczbowo, odwożąc na nowe tereny, gdzie zgnilec uparcie nie pozwala tutejszym pseudopasiecznikom mieć większych pasiek pomimo dobrego i obfitego w zbiory terenu. Zgnilec jest przeważnie t. zw. „kwaśny czerw, który trudno się poddaje leczeniu starymi wypróbowanymi sposobami. Dla mnie jest to bagatelka przy użyciu przeze mnie wynalezionego bardzo prostego sposobu, prawie nic nie kosztującego środka, który można dostać u przeciętnego gospodarza pracującego na roli.

Pnie, które w maju i czerwcu zachorują na zgnilec (przeważnie kwaśny czerw), ma się rozumieć w pierwszym stadium jego rozwoju można kompletnie wyleczyć w przeciągu trzech tygodni, nie usuwając plastrów zakażonych ani czerwiących matek, co uważam za zasadniczą rzecz, bo inaczej żadne inne leczenie się nie opłaca“.

„...w roku bieżącym będę miał około dwóch tysięcy rameczek sekcyjnych do sprzedania kompletnie wykończonych i zasklepionych. Miodu płynnego będę miał też znaczną ilość do sprzedania. Obecnie miód świeży loko pasieka sprzedaję po 1.50 zł. za klg. Rzecz znamienna, że gdzie tylko jest znaczniejsze przepszczelenie lub brak posiewów hreczki tam nadstawki są prawie zupełnie próżne.

Rojów naturalnych w r. b. nie ma prawie zupełnie i te pnie co się do rojenia szykowały, mateczniki już kryte prawie bez wyjątku pościnały“.

Tyle Kołodziejczyk, usilnie prosimy innych czytelników o nadsyłanie wiadomości i o tegorocznym miodobraniu w ich stronach, mając

wiadomości z wielu stron Polski będziemy mogli podać w następnych zeszytach P. P. O. dokładniejsze dane o przebiegu tegorocznego miodobrania w Polsce.

Bardzo też prosimy o podawanie cen, jakie osiągane są za miody ciemne i jasne, to również bardzo zainteresuje naszych czytelników, gdy podamy w jednym z następnych numerów P. P. i O.

Red.

Znaczenie pszczół w gospodarce rolnej

Pismo niemieckie „Preussische Bienenzeitung" ogłasza motywy wyroku sądu państwowego, jako instancji odwoławczej w sprawie częściowego lub całkowitego zniszczenia 44 pni. Pszczelarz, podkarmiający swoje pszczoły w dzień, wywołał napad obcych pszczół na swoją pasiekę. Dla obrony przed rabującymi pszczołami zatruł je syropem zawierającym arszenik, czym spowodował zniszczenie 44 rodzin pszczelich swoich sąsiadów.

Broniąc się, oskarżony powołał się na § 228 prawa cywilnego „o samoobronie w niebezpieczeństwie" i na § 53 kodeksu karnego „o obronie koniecznej".

Sąd stwierdził, że żaden z tych paragrafów nie uprawniał oskarżonego do tego czynu, ponieważ dla obrony nie było potrzebne niszczenie cudzych pszczół, tymbardziej, że sam jest winien wywołania rabunku przez podkarmianie w czasie lotu pszczół i ponieważ nie dotyczyło napadu na człowieka. Natomiast podlega oskarżony osądzeniu i karze na podstawie paragrafu 304 kodeksu karnego za niebezpieczne dla ogółu uszkodzenie rzeczy, ponieważ zniszczenie tak wielkiej liczby rodzin pszczelich sprzeczne jest z dążeniem rządu państwa do zapewnienia wyżywienia narodu niemieckiego. Do osiągnięcia tego celu pszczoły mają podwójne znaczenie: 1) jako zapylacze drzew owocowych i roślin oleistych i 2) jako producentki miodu i wosku. Od 1933 roku rząd rzeszy pracuje planowo nad zaopatrzeniem Niemiec w owoce i rośliny oleiste, dążąc do uniezależnienia się od zagranicy, hodowla pszczół jest jednym ze środków prowadzących do tego celu, to też pszczelnictwo, ustawą o samowystarczalności z dn. 8.12.1933 zostało zaliczone do gospodarki rolnej i podporządkowane urzędowi wyżywienia państwa. To też czyn oskarżonego należy uważać za ciężkie przewinienie przeciwko zasadom gospodarki wyżywienia narodu niemieckiego, ponieważ zabite zostały nie pojedyńcze pszczoły, lecz 44 rodziny pszczele częściowo zniszczone, częściowo znacznie osłabione.

Na skutek tego oskarżony został skazany na podstawie § 304 kodeksu karnego.

Pszczoły mają jeszcze inne znaczenie w gospodarce wyżywienia, dostarczając narodowi niemieckiemu miód i wosk; że tak ze strony rządu Rzeczy jak i właściciela przeznaczone są do tego celu, to nie wymaga uzasadnienia. Ale pod tym względem służą sprawie ogólnej nie bezpośrednio lecz za pośrednictwem ich właściciela, który te produkty oddaje do ogólnego użytku; pod tym względem § 304 kodeksu karnego nie miałby tu zastosowania, jednak pszczoły, jako producentki miodu i wosku, mają wielkie znaczenie w gospodarce samowystarczalności.

Szkodzenie pszczelnictwu przez zniszczenie tak wielkiej liczby rodzin pszczelich przeciwdziała sprawie ogólnej, gdy zabicie pojedyńczych pszczół nie ma znaczenia. Że tak znaczne zniszczenie ma wpływ na samopoczucie narodu i zasługuje na karę, to jasne; a więc i w tym wypadku może mieć zastosowanie § 304 kodeksu karnego.

Motywy sądu apelacyjnego w Niessen wskazują jasno, że większe znaczenie przypisują tam pszczołom jako owadom zapylającym rośliny użyteczne, niż jako producentkom miodu i wosku, a więc sprawie ogólnej bezpośrednio pszczelnictwo oddaje większe korzyści niż samemu pszczelarzowi.

A. Seeger.

Kobiety w Polsce coraz więcej zajmują się pszczelnictwem

Podajemy trzy zdjęcia kobiet w pasiece: 1 pochodzi z Wołynia z pasieki p. Janickiego. 2 z pasieki Redaktora P. P. i O. w Łomiankach. 3 zdjęcie przedstawia bardzo praktyczny strój dla kobiety do pracy w pasiece, używany przez jedną z praktykantek w Łomiankach.

O zwiększającym się zainteresowaniu się kobiet pszczelnictwem między innymi wnioskujemy ze stale wzrastającej ilości prenumeratorek P. P. i O.



1.



2.



3.

Również i na Kursach pszczelniczych płeć słabsza często ma przewagę jak np. na urządzonym w czerwcu w Warszawie Kursie pszczelniczym przez Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze.

Tegoroczne miodobranie

Warunki meteorologiczne roku bieżącego są wprost katastrofalne dla gospodarki miodowej w Polsce. Marzec nadzwyczaj ciepły pobudził pszczoły do intensywnej pracy, następnie kwiecień zimny zahamował ciągłość równomiernego rozwoju nawet w najsilniejszych pniach tak dalece, że niektóre pnie w drugiej połowie maja okazały się słabsze, niż były przy końcu marca. W czasie kwitnienia sadów w maju bezustanne zimna uniemożliwiły pszczołom zbiór z drzew owocowych, wskutek czego przepadła wielka ilość miodu, gdyż normalnie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych po przekwitnięciu sadów było w ulach więcej miodu jak obecnie w dniu 14 lipca w czasie przekwitania lip.

Musimy ostrożnie postępować w roku bieżącym z miodobraniem, bo jeżeli pszczoły dotychczas nie uzbierały tyle miodu, żeby mogły podzielić się z pszczelarzem, to w okolicach, gdzie nie sieją tatarki, saradeli i gdzie nie ma wrzosów, nie będą miały skąd uzupełnić zapasów na zimę. Rozpacz wprost ogarnia pszczelarza, gdy otworzy ul i zobaczy zamiast miodu próżne plastry, mimo tego, że w ulu jest odpowiednia siła, wytworzona spekulacyjnie przez hodowcę. Przyczyną tego katastrofalnego braku miodu są nadzwyczaj zimne noce w czasie których kwiaty nie wypaczają nektaru w takiej ilości, jak w normalnych warunkach.

Ażeby ochronić nasze pszczółki od głodowej katastrofy, musimy już teraz poczynić kroki i starania o większy przydział cukru skażonego do jesiennego podkarmiania, ale jestem przekonany, że zanim władze i czynniki miarodajne przyznają nam większy przydział cukru, to połowa naszych pni padnie z głodu, niektóre bowiem pnie już dziś wymagają natychmiastowej pomocy. Jedyny ratunek, który możemy zaraz wprowadzić w czyn, jest łączenie dwu pni w jeden, ale i ten zabieg niewiele pomoże, bo zapasy w obu ulach łącznie nie wystarczą na przezimowanie jednej rodziny. Szczególnie w obecnym roku wskazana jest oglądność w odbieraniu miodu, bo nie ma go w przyrodzie, a w ulu tym mniej; tu można zastosować przysłowie: „z próżnego nie naleje" — tak samo i pszczoły nie uzbierają miodu, bo natura w tym roku poskąpiła go z swego rogu obfitości.

Piotr Ciupak

GŁOSY CZYTELNIKÓW

List do Redakcji P. P. i O.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z prawdziwym zadowoleniem przeczytałem w N-rze 4-ym z r. b., redagowanego przez Sz. Pana pisma, sprawozdanie o wynikach doświadczeń, przeprowadzonych w r. 1937-ym nad roślinami miododajnymi, przez „Szkołę Rolniczą w Wacynie" i częściowo już wykorzystałem takowe, przy wiosennych obsiewach swego ogródka.

Będąc sam początkującym pszczelarzem (od maja r. ub. posiadam dwa ule warszawskie), napotykam na różne trudności i tym bardziej odczuwam potrzeby moich Kolegów, początkujących pszczelarzy.

Dzisiaj, kiedy coraz więcej powstaje małych pasiek, właściciele których rekrutują się często ze sfer, nie

mających nic wspólnego z rolnictwem, ogrodnictwem i sadownictwem, a do nich i ja należę, pożądane są różne wskazówki i skompletowane, jasne i zwięzłe. Co do prowadzenia samej pasieki, mamy kilka bardzo dobrych podręczników, jednak poświęcających zbyt mało miejsca roślinom miododajnym.

Opierając się na twierdzeniach starych pszczelarzy, że bardzo jest pożądanym obsiewać w swych ogródkach wolne miejsca choć małymi ilościami roślin miododajnych, starałem się dobrać takowe tak, aby przez cały sezon uzyskać kolejno kwitnące rośliny. Przewertowałem parę podręczników, cenniki kilku firm, produkujących nasiona, ewentualnie handlujących takowymi, ale potrzebnych danych nie znalazłem.

Powyższe nasunęło mi myśl ułożenia tabelki, moim zdaniem dość wyczerpującej, i zwrócenia się do Sz. Pana z prośbą o podanie takowej do ogólnej wiadomości doświadczonych pszczelarzy, celem możliwie wyczerpującego wypełnienia i umieszczenia w niej wszystkich roślin miododajnych.

Jednocześnie podaję swe spostrzeżenia nad rośliną, o której nie spotkałem nigdzie żadnej wzmianki, prócz artykułu p. J. Matusza w Nr 6/38 „Pszczelarza", jako o roślinie miododajnej, a mianowicie o żywokoście. Otóż, mam zasadzone około 20 m kw. żywokostu w swym ogródku, i zauważyłem, że w r. b., czy to z braku innego pożytku, czy też faktycznie żywokost należy do roślin miododajnych bardzo dobrych, ale był bardzo nawiedzany przez pszczoły od samego rana do późnego wieczora. Mam wrażenie jednak, że kwiat żywokostu nie jest łatwo dostępny dla pszczół, ponieważ siadały chętniej na kwiatach rozchylonych, przez trzmiele, których obfitość na żywokoście stwierdziłem bardzo dużą. Z dalszych obserwacyj nad żywokostem, mogę dodać, że był nawiedzany przez pszczoły prawie z takim samym nasileniem, jak i kwitnące równocześnie maliny, których mam około 300 m. kw.

Do kol. 1-ej. Nazwy roślin umieścić w porządku alfabetycznym.

Do kol. 3-ej. Stopniowanie miodności pozostawić takie, jakie było przyjęte przez „Szkołę Rolniczą w Wacynie", t. j. od 0 do IV. Zasadniczo klasę 0 wcalebym nie umieszczał, natomiast zwróciłbym się z apelem do firm, wydających cenniki nasion o wykreślenie maciejki z liczby roślin miododajnych.

Do kol. 5-ej. a) Podać przypuszczalny okres kwitnienia np. 25. V. — 20. VI.

b) Po okwitnięciu skoszona — kwitnie powtórnie itp.

Do kol. 3-ej Np. od połowy marca do połowy kwietnia.

b) powtarzać sianie w okresach dwu - trzytygodniowych itd. np. wiązankę wrotyczową.

Powyższe jest ważne, ponieważ nie można nawet przypuszczać, że sianie po przymrozkach da dobre wyniki, jak podaje p. F. Kutyna w

Nr 2/38 „Pszczelarza“, pisząc o żmijowcu greckim.

Do kol. 9-tej. Wysokość rośliny jest ważna ze względu na cieniowanie przez nią innych roślin, rosnących obok.

Do kol. 10-ej. Żywopłot, obwódki kwiatowe, krzewy dekoracyjne używane w ogródkach kwiatowych, np. „śnieguliczka - art. p. Kutyny w Nr 2/38 „Pszczelarza“.

(Tabelkę podamy w następnym numerze)

J. Kowalkowski.

Przypisek Redakcji. Bardzo prosimy czytelników o nadsyłanie opisów roślin miododajnych z czego Redakcja ułoży taką tabelkę stosownie do życzenia tutora.

Do roślin nadzwyczajnie miododajnych należy rzeczywiście Żmijowiec grecki o czym pisał w roku zeszłym p. Wilpiszewski z Wilna. Przekonałem się w roku bieżącym że to jest zupełnie inna roślina, niż zamieszczona w cenniku Firmy C. Ulrich w Warszawie. Nasienie tej rośliny przysłał mi w prezencie p. Makowski z Kruszwicy za co składam Mu serdeczne podziękowanie jak również za przysłane krzaczki winorośli i malin. Posiałem na ziemi bardzo lekkiej, piaszczystej, ale często nawożonej, w tym roku nawóz nie był dawany. Wyrosła do metra wysokości. Posiana była koło połowy maja, zakwitła w końcu czerwca; w tej chwili, gdy to piszę, t. j. 26 lipca, kwitnie w całej pełni, pszczoły cały dzień na niej siedzą; brzęk nadzwyczajny, jak na gryce, lub koniczynie.

Mam nadzieję zebrać większą ilość nasienia dla rozesłania całorocznym abonentom P. P. i O. obok innych roślin miododajnych.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

Wycieczka pszczelarzy wieluńskich

W dniu 29 czerwca 1938 r. odbyła się wycieczka pszczelarska członków Pow. Związku Pszczelarskiego w Wieluniu do pasieki p. Michała Podeszwy we wsi Wichernik, pow. wieluńskiego.

W wycieczce wzięło udział około 50 pszczelarzy. Przewodnikiem wycieczki był p. Hipolit Reszko — sekretarz Związku Pszczelarskiego.

Wycieczka stwierdziła wzorowe urządzenie pasieki i odniosła jak najlepsze wrażenie.

Na wycieczce zostały też omówione różne sprawy interesujące żywo pszczelarzy, między innymi została poruszona sprawa zadrzewiania naszych dróg drzewami miododajnymi, zwłaszcza polską lipą drobnolistną, która wydziela bardzo wiele pierwszorzędnego nektaru miodnego.

Wycieczka została zakończona pięknym czynem pszczelarzy Koła Pszczelarskiego w Bolesławcu koło Wielunia, mianowicie prezes Koła p. Wacław Małasiewicz wręczył sekretarzowi Związku p. Hipolitowi Reszko kwotę 20 zł. 60 gr. tytułem dobrowolnych składek od tamtejszych pszczelarzy na rzecz dozbrojenia Armii. Pan Reszko w serdecznych słowach, w imieniu Związku, podziękował pszczelarzom Koła Bolesławickiego za ich dar na rzecz Armii.

Jak widać, to pszczelarze powiatu wieluńskiego pracują intensywnie i myślą nie tylko o podniesieniu swej wiedzy fachowej, ale jednocześnie mają na uwadze dobro całego Państwa.

Iks.

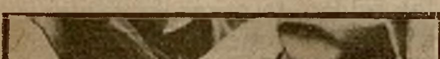
Kurs 3-dniowy pszczelniczy

Warszawskie Towarzystwo Pszczelarzy zorganizowało i tym roku 3-dniowy Kurs pszczelniczy,



Wybębnianie roja w pasiece w Łomiankach, podczas kursu.

który zgromadził dwudziestu kilku uczestników i uczestniczek. Kurs odbywał się w dniach 1, 2 i 3 lipca. 1 lipca odbywały się wykłady pp.: Brzósko, Seegera i Wiącka. 2 lipca odbyła się praktyka w pasiekach w Komorowie pp. Wiącka i Markowicza pod kierunkiem p. Władysława Wiącka. 3 lipca praktyka odbywała się w Łomiankach w pasiece St. Brzósko pod kierownictwem pp.



Wyszukiwanie matki w roju wybębnionym

Brzósko i Seegera. Zdjęcia w czasie Kursu robił p. Seeger.

KOMUNIKAT OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW OGRODÓW DZIAŁKOWYCH I OSIEDLI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

W roku bieżącym Okręgowy Związek Towarzystw Ogrodów Działkowych i Osiedli Województwa Śląskiego obchodzi 10-cio letni Jubileusz Pracy organizacyjnej w kierunku rozwoju idei i kultury ogrodnictwa społecznego na piastowskiej ziemi Śląskiej. Organizacja ta jest drugą najstarszą tego rodzaju organizacją w Polsce pod względem liczebności i organizacyjnym najsilniejszą. Skupia ona w sobie 115 Towarzystw Ogrodów Działkowych oraz Osiedlowych z ogółem imponującą liczbą 12.000 członków.

Z okazji tej odbędą się pod wyso-

kim Protektoratem Pana Wojewody Śląskiego Dr. Michała Grażyńskiego oraz Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Adamskiego uroczystości Jubileuszowe połączone z różnymi obchodami, pochodem propagandowym, akademią, wystawą ogrodnictwa działkowego oraz licznymi uroczystościami ogrodowymi, połączonymi z występami dzieci, zabawami ogrodowymi i regionalnymi. Właściwe główne uroczystości Jubileuszowe odbędą się w Chorzowie i Katowicach w dniach 4 i 5-go września br., będzie to kulminacyjny punkt uroczystości Jubileuszowych, który zapowiada się niezwykle okazale pod każdym względem. Udział w tych uroczystościach zapowiedziały najwyższe władze organizacyjne, liczne organizacje z całej Polski, reprezentanci Rządu, Duchowieństwa, Samorządów, Instytucyj Oświatowych i Gospodarczych i t. d.

Całość uroczystości Jubileuszowych trwać będzie począwszy od 14-go sierpnia do 11-go września br. włącznie.

Będzie to jedyna tego rodzaju impreza, jakiej nie notowano jeszcze w Polsce ale i zagranicą. Około 6 kolonij ogrodów działkowych zajmujących obszar z górą 30 ha zamieniony jest na wystawę. Wspaniale urządzone kolonie dają niezwykle dekoracyjną oprawę wszelkim imprezom ogrodowym oraz objektom wystawowym.

W wystawie tej biorą również udział Ogrodnicy zawodowi oraz pszczelarze, co podnosi jeszcze barwność poziomu wystawy.

Na te właśnie uroczystości i wystawę, która zademonstruje znaczenie i wartość, kulturalną, gospodarczą, zdrowotną i wychowawczą ogrodnictwa społecznego i wykaże rozwój i dorobek ostatnich 10 lat w Polsce, oraz zapozna wszystkich z realnymi wynikami racjonalnej pracy organizacyjnej i jej dorobkiem, zapraszamy wszystkich miłośników ogrodnictwa w pierwszym rzędzie organizacje w duchu i dla idei tej pracujące w celu zwiedzenia wystawy oraz uroczystości, które trwać będą bez przerwy od 14-go sierpnia do 11-go września br. włącznie.

Wszyscy uczestnicy korzystają z 50% zniżki kolejowej.

Dla organizacyj i zbiorowych wycieczek, które by pragnęły zapoznać się z prastarą ziemią Polską oraz z tym niezwykle imponującym dorobkiem ogrodnictwa działkowego na Śląsku zapewniamy zbiorowe tanie noclegi i wyżywienie, tanią komunikację autobusami i tramwajem oraz bezpłatnych przewodników po wystawie i koloniach.

Zaznaczamy, że najpraktyczniej byłoby tak ułożyć przyjazd ażeby można pozostać conajmniej 2 dni w tym jedną niedzielę.

Bliższych informacyj udziela:

Sekretariat Okręgowego Związku Towarzystw Ogrodów Działkowych i Osiedli Województwa Śląskiego, Katowice 4, kolonia Prez. Mościckiego.

Zapraszamy więc Wszystkich, na najpiękniejszą a równocześnie najpożyteczniejszą imprezę tegorocznego sezonu jaką jest Wystawa Ogrodnictwa Działkowego na Śląsku.

Cześć Ogrodnictwu Działkowemu!

Za Zarząd:

(—) Mgr. pr. **J. Wł. Bartl, prezes.**

(—) **J. Iwanecki,** sekretarz.

Nowe czasopismo ogrodnicze

Otrzymaliśmy 1 zeszyt czasopisma ogrodniczego p. t. „Sad i Owoce“, które pod tym tytułem zaczęło wychodzić od 1 lipca b r. w Warszawie, podpisują je jako wydawca: Inż. Jan Slaski właściciel znanych szkółek w woj. kieleckim i jako redaktor: Dr. prof. Władysław Rogowski. Adres Redakcji: Wilcza 16

m. 21, Warszawa. Prenumerata: tomu obejmującego 6 zeszytów wychodzących co miesiąc w półroczu wynosi 5 zł. wraz z przesyłką pocztową.

„Sad i Owoce“ ma być poświęcone sprawom: produkcji owoców, warzyw i ziół: przechowalnictwa, przetwórstwa i handlu, spożycia oraz zastosowań w dietetyce i w lecznictwie.

Jak widzimy zakres jest bardzo szeroki, poruszane sprawy będą mogły zainteresować nie tylko fachowych ogrodników lecz i amatorów ogr., panie domu, oraz sfery lekarskie. W pierwszym numerze poświęcono wiele miejsca śp. Bronisławowi Gałczyńskiemu na pięciolecie jego śmierci, pozatem są zamieszczone artykuły inż. J. Slaskiego: Plantacje jagodowe i Ważniejsze czynności w sadzie w lipcu. Stanisława Madeja: Wino z francusko-amerykańskich hybrydów, Jana Molskiego, Lubka i Preussen, Br. Prawdzickiego: Czy istnieje podatek od sadów, J. Friedrich: Cukier krzepi, M. Cegłowskiego: Opakowania dla owoców miękkich, K. Mieszkowskiego: Wino z porzeczek białych. Przy końcu bibliografia Bronisława Gałczyńskiego. Recenzje. Na okładce Dr. W. Rogowskiego: Domagajmy się umiejętności przyrządzania racjonalnych pokarmów i H. Orłosia: Kalendarzyk owocowania grzybów jadalnych.

Nowemu czasopismu szczerze życzymy jak najlepszego powodzenia. Sadownictwo ma tak wielkie znaczenie dla dobrobytu w Polsce, że wszystkiego za mało co dotąd było pisane dla jego propagandy. Nowe czasopismo napewno odda ogromne usługi rozwojowi racjonalnego sadownictwa w Polsce.

B.

SPROSTOWANIE

Życie pszczół w świetle cyfr w art. umieszczonym w Nr 7 „Pszczel. Polski“ wkradły się omyłki następujące:

Tabl. 3.

	wydrukowano:	winno być:
Larwa dni 3 w rub. motki	0.040	— 0.012
„ „ 4 „ „ „	0.012	— 0.040
„ „ 5 „ „ „	0.223	— 0. 62
zakryta	0.062	— 0.223

Tabl. 5 skład pokarm. w/g Plauta

	wydrukowano:	winno być:
rub. 1 wiersz 2	— cukier	tłuszcz
„ 1 „ 3	— tłuszcz	cukier
„ 3 „ 2	— 9.57	— 11.90
„ 3 „ 3	— 11.90	— 9.57

Str. 199 wiersz 28 tekstu wydrukowano: Żyjąc przeciętnie dn. 80, zjada w tym okresie więcej niż 8 **gr miodu.**

Winno być: więcej niż 8 **klg** miodu.

Z OBCYCH CZASOPISM

Z życia sławnych pszczelarzy

Piotr Prokopowicz — 1775 — † 1850.

Pięćset lat temu włościanie na Ukrainie na południu starej Rosji powszechnie uprawiali przeczelnictwo na wielką skalę a miód i wosk były pomiędzy najważniejszymi artykułami eksportu Ukrainy na zachód do Europy oraz do Moskwy i Konstantynopola.

Lwód był centrem handlu zachodniego. Była tam przetwórnia wosku. Mianowicie w roku 1510 Lwów eksportował 15,760 kamieni wosku, wagi około 7 kg każdy, i 707 wielkich beczek miodu. A w innych znowu transportach miód i wosk słano przez Kijów w głąb Rosji i do dalekiej Turcji. Możnowładcom ruskim żal było dochodów, które lud pospolity czerpał z hodowli pszczół i z eksportu produktów pasiecznych wskutek czego wzrastała jego zamożność i nie-

zależność. Panowie ci wynaleźli różnorakie sposoby ucisku włościan. Obłożyli barcie tak wysokim podatkiem i daniną w naturaliach, że chłopi stracili chęć i możność trzymania pszczół. To położyło kres powszechnemu uprawianiu bartnictwa, które było źródłem bogactwa całego kraju. Odtąd smak miodu i ukojny brzęk pszczół znali tylko właściciele ziemscy i mieszkańcy klasztorów i zgromadzeń zakonnych na których stare przywileje świeccy nie odważyli się targnąć. Ludowi zaś przypadł w udziale ciężki znój i mozolna szara praca w jarzmie pańszczyzny.

W takich to ciężkich czasach chował się i wyrósł człowiek, który stać się miał ojcem postępowego pszczelnictwa w tej części Europy. Był nim Piotr Prokopowicz, który poświęcił całe swe życie ku podniesieniu rodzinnego pszczelarstwa. Prokopowicz urodził się 29. 6. 1775 we wsi Myszenki w województwie Czernihowskim, na Ukrainie jako syn popa pochodzącego ze starego kozackiego rodu. Kształcił się w Mohylewskiej szkole w Kijowie. Będąc b. zdolnym przyswoił sobie sześć języków. Po ukończeniu nauk wstąpił do służby wojskowej. Błyskotliwa kariera stała przed nim otworem! Ale nie żywił on miłości dla cara i nie chciał służyć samodzierżcy. Porzucił zatem służbę wojskową, powrócił na wieś i tu rozwinął racjonalny system pszczelnictwa. Były okresy, że pasieka jego dochodziła do 10,000 (dziesięć tysięcy). Wynalazł ramkę ruchomą i zastosował ją w swej pasiece. Jego ule rozbieralne były prawdopodobnie pierwszymi w historii pszczelnictwa ulami o ramce ruchomej, przystosowanymi do systematycznej i praktycznej produkcji miodu. Wprawdzie ociemniały przyrodnik Huber również już miał ul ramkowy „listkowy“, ale używał go do studiów, badań i doświadczeń a nie w praktycznej pasiece przemysłowej. Ramki Prokopowicza nie były wieszane lecz stawiane do ula; gniazdowe na dno ula i następnie jedne na drugie. Dostęp do ula boczny t. j. otwierany był z boku. Nie dawał żadnych odstępów, w ulu tylko zastawiał „uliczki“ pomiędzy ramkami dla przejścia pszczół. Odstępy w ulu pierwszy zastosował Langsroth. Ul Prokopowicza był wąskim stojakiem, obliczony na dwa piętra ramek gniazdowych i dwie kondygnacje półramek na miód górą, ale wszystko w jednolitej skrzyni. Dopiero w wiele lat później Baron Berlepsch wzorując się na ulu Prokopowicza zaprowadził podobny ul w Niemczech i w Centralnej Europie. Lecz dawno przedtem nim Langstroth lub Berlepsch w ogóle pomyśleli o pszczołach, już Prokopowicz tysiącami rozsyłał i sprzedawał miód w swoich nadstawkowych rameczkach, które stały się pra - wzorem tegoczesnych rameczek sekcyjnych, handel którymi teraz tak kwitnie w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Prokopowicz opisał swą metodę w r. 1814 okrągłe 38 lat przed tym nim Longstroth opatentował swój wynalazek. W roku 1826 Prokopowicz założył pierwszą powszechną szkołę pszczelarską chcąc przez oświatę zawodową wyzwolić lud z ucisku. Prosił Rząd rosyjski o zezwolenie na wydrukowanie swych nauk w języku ukraińskim ale zezwolenia na to nigdy nie otrzymał i dlatego nie mamy wykładów jego po ukraińsku drukowanych, a nigdy nie miał czasu (a może i nie chciał?!) tłumoczyć prac swych na język rosyjski. Szkoła jego w pierwszym roku miała 20 uczniów, lecz z czasem stała się tak sławną, że niepodobno było przyjąć wszystkich, którzy się zgłosili. Prokopowicz uczył biedne dzieci, dzieci chłopów i robotników folwarcznych i to właśnie było jego celem, by podnieść pszczelnictwo i znowu spopularyzować je wśród sfer najuboższych, wśród wieśniaków. Miał wielu wrogów, którzy go właśnie z tego powodu zwalczali ale on sobie z napaści i ataków nic nie robił i umiał im się skutecznie obronić. Prokopowicz uczył swych uczni hodowli pszczół podług swej racjonalnej i postępowej metody używając ramek określonego przez siebie rozmiaru, które uczniowie jego uczyli się wyrabiać.

Miał on wówczas wszechtronną i zupełna znajomość przedmiotu. Wykładał o życiu pszczół, o rozwoju pni, podstawy hodowli matek pszczelich i o zwalczaniu chorób i zaraz pszczelich. By wyrobić w nich samodzielność i umiejętność praktycznego obchodzenia się z pszczołami część pasieki swej powierzył pod opiekę uczni swoich. Przy szkole miał pracownię dla wyrobu uli i przyborów pszczelniczych. Miał także

rozległe plantacje ziół i kwiatów miododajnych a specjalnie hodował **Echium vulgare**, które zwał „królem kwiatów miododajnych“. Kładł na uczni swych wielki nacisk, by w dalszym życiu swym, gdziekolwiek będą, pracowali i rozsiewali jak najwięcej roślin i ziół miododajnych. Prokopowicz nie tylko uczył swoich adeptów pszczelnictwa ale i postępowego rolnictwa. I po ukończeniu szkoły miał z uczniami swymi ścisły kontakt, kierował nimi i dawał rady w pszczelnictwie i w rolnictwie. Prokopowicz był założycielem pierwszej szkoły pszczelniczej; była ona wtenczas jedyna w Europie a może i w całym świecie.

Prokopowicz starał się rozwinąć w swoich uczniach poczucie niezależności, inicjatywę osobistą i sąd własny. Nigdy ich nie karał, lecz traktował wszystkich serdecznie. Ku podziwowi innych nauczycieli, którzy wmuszali wiedzę w swoich słuchaczy, uczniowie Prokopowicza uczyli się szybko i gorliwie i starali się szerzyć swą wiedzę pomiędzy swoich współbraci i rodaków. Każdy uczeń przed opuszczeniem szkoły musiał złożyć egzamin ze znajomości przedmiotu teoretyczny i praktyczny.

Musiał wykazać że:

Zna różne typy uli i umie się z nimi obchodzić,

wie czy jest i jaka jest matka pszczela w ulu a jeżeli nie było, mysiał znać przyczynę tego i wykazać umiejętność poddania innej matki młodej,

zna liczbę pracownic latem w młodych rojach a w jesieni w starych i wie jak wzmocnić słabe pnie,

zna sposób wypacania wosku przez pszczoły i trzy rodzaji komórek i umie rozeznać zdrowe pnie od zarażonych,

umie rozeznać objawy czy pień jest w dobrej formie podług lotu, brzęku, układu jajeczek i gniazda i zapasów miodu i pyłku.

umie osadzać roje naturalne,

umie robić roje sztuczne,

zna sposoby ratowania pni zarażonych zgnilcem,

jest zdolny zważyć na oko ul pszczół i określić zapas miodu w ulu.

Uczniowie byli analfabetami. Pomimo to zobowiązani byli prowadzić ścisłe notatki pasieczne. Jak to mogli wykonać? Prokopowicz ułożył specjalny a bardzo pomysłowy i łatwo przyswajalny alfabet - szyfr pszczelarski złożony z 22 znaków, którego uczył uczni swoich. Zobowiązani oni byli



Ul Czynki w pasiece w Łomiankach. Zdjęcie p. A. Seegera.

tymi znakami, które zajmowały mało miejsca, w notatnikach, notować stan każdego pnia.

Szkoła Prokopowicza tchnęła nowe życie w bartnictwo ukraińskie. Uważał on pszczelnictwo za podstawową część rolnictwa i wpływał na czynniki rządowe by pszczelnictwu udzielały poparcia i opieki.

Wahania pogody. Redakcja „American Bec Journal" w numerze styczniowym 1938 r. snuje na ten temat takie rozważania: „Nikt zapewne nie jest tak zależny od pogody jak pszczelarze. Aczkolwiek nie są w stanie wpłynąć na pogodną dla siebie zmianę tejże, zdaje się, że chociaż powinni wiedzieć jaknajwięcej o jej wahanich i o wpływie tych wahań na produkcję miodu. Tego zdania był R. S. Dunham z Doświadczalnej stacji w Minnesota i zajmując się od dawna tym zagadnieniem wydał książkę p. t.: „Trzydzieści sześć lat pogody w Dolinie Czerwonej Rzeki". Czytając to żmudne i pracowite zestawienie obserwacji za okres kilkudziesięciu lat można się przekonać jak wielkie wahania temperatury zachodzą w poszczególne lata. Wynika z tego, jak trudno z powodu niepewności określić, jaki będzie rok następny, stawić czoło nieprzewidzianym przeciwnościom. Dla przykładu: najdłuższy okres mrozów (171 dni) był w r. 1914. W następnym roku dni mroźnych było jeszcze więcej, bo zaledwie 78 dni było wolnych od mrozów lub przymrozków. Zdarza się też często, że po wyjątkowo suchym lecie następuje zima z niezwykłą ilością opadów śnieżnych. Tok krańcowości następuje jedne po drugich. Niektóre przejawy są trudne do wytłumaczenia. Naprzykład: w ciągu 21 lat nieprzerwanie w dniu 15 sierpnia nie padał deszcz natomiast już w dniu 16 sierpnia padało 9 razy. Co wiemy jedynie pewnego o pogodzie, to jest to, że jest tak niepewną. Czy jest zimno, czy gorąco, sucho czy mokro wzrost roślin i wydajności miodu jest od tego zależna korzystnie lub ujemnie, ale my niestety nie jesteśmy zdolni nawet tego ściśle określić na dalszą metę, jaką się ta pogoda okaże".

Władysław Flejter.

Różana — k.Mogilna.

Swą nieustępliwością i konsekwentną akcją wywalczył pszczelnictwu duże ulgi i przywileje. Zaczęto pszczelarzy otaczać większą opieką, co wpłynęło korzystnie na ożywienie inicjatywy prywatnej. Po wystawach zaczęły się pojawiać ule i przybory pasieczne; zaczęto drukować książki pszczelarskie. Ale pism ani wykładów mistrza Prokopowicza nie wydano naówczas drukiem.

Po śmierci Mistrza w r. 1850 szkołą kierował syn jego Welikdan. I on zachował w zupełności jej charakter aż do swej śmierci w r. 1879. Szkoła istaniała 53 lata i ukończyło ją 750 słuchaczy. Byli pomiędzy nimi: ukraińcy, czesi, polacy, niemcy i wiele innych narodowości. Lecz gdy Prokopowicz — syn zmarł, szkołę zamknięto, a posiadłość sprzedano. Władze rosyjskie były z tego wielce zadowolone, instytucja ta bowiem była im solą w oku, bo poza pszczelnictwem krzewiono w szkole tej ukochanie do pozostające w niewoli rosyjskiej Ukrainy. (Życiorys sławnych pszczelarzy pisze w „American Bec Journal" Kent L. Pellet. Przy opracowaniu biografii Piotra Prokopowicza korzystał z współpracy Mykoli Hajdaka, współpracownik Czechosłowackiego Pszczelniczego Instytutu Doświadczalnego. Mykola Hajdak pracuje obecnie przy uniwersytetach w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. M. Hajdak urodził się na Ukrainie. Podczas rewolucji bolszewickiej walczył w armii ukraińskiej by wywalczyć niepodległość Ukrainy z pod zaboru rosyjskiego. Ukraińcy zostali przez Rosjan rozbici. A byli żołnierze zmuszeni byli emigrować. Redakcja „A.B.J." zaznacza, że jest to pierwszy opis w języku angielskim o życiu wielkiego przywódcy ukraińskiego pszczelnictwa, pozyskany dzięki życzliwości p. M. Hajdaka).

Przetłumaczył z „Am. Bec Journal"

Władysław Flejter.

Różana — k.Mogilna.

Tyle drzew miododajnych—ile masz pni w pasiece, powinneś co roku wsadzić w najbliższej okolicy!

WIEŚCI Z PASIEK

Garść ostrzeżeń dla pszczelarzy

Nie zaczynajcie pszczelarzyć, dopóki nie poczujecie chęci do chowu pszczół.

Nie kupujcie z początku dużo uli.

Nie wyobrażajcie sobie, że pszczoły pracują daremnie i że zawsze pokrywają wydatki na nie.

Nie wyobrażajcie też sobie, że nic nie będziecie kupować od fabrykantów pasiecznego sprzętu.

Korzystając z okazji, kupcie sobie jaką dobrą książkę i zaprenumerujcie sobie jedno lub dwa lepsze czasopisma pszczelarskie.

Nie myślcie sobie, że gdy zrobicie sobie taki wydatek, to grosz wasz pójdzie na marne.

Nie wysilajcie się nad wynalezieniem nowych uli i nowych sprzętów pasiecznych.

Nie róbcie zbyt dużo doświadczeń, ale zostawcie tę pracę tym, którzy są do tego powołani.

Nie gmerajcie w swoich ulach co dzień lub prawie co dzień.

Nie bądźcie zbyt oszczędni, co się tyczy sztucznej węzy.

Nie miejcie doczynienia z takimi ulami, w których są ramki różnej wielkości i różnego kształtu.

Nie pozwalajcie na to, żeby w ulu było za dużo roboty trutowej.

Nie wytrząsajcie na miodarce miodu z takich plastrów, które nie są już w większej części zasklepione.

Nie uderzajcie w czasie przeglądu silnie po ulu, bo to bardzo burzy pszczoły.

Nie okurzajcie zbyt pszczół, bo wystarczy, jeśli się je tylko nieco podkadzi.

Nie idźcie do pszczół bez siatki.

Nie bierzcie rękawic, chyba, że macie ręce zbyt delikatne.

Nie zostawiajcie miodu w plastrach przeznaczonych do wytrząśnięcia, ażeby po poszyciu był tam za długo.

Nie otwierajcie zbyt często uli i nie zostawiajcie plastrów na zewnątrz ula, kiedy nie ma pożytku.

Nie skąpcie podczas podkarmiania pożywienia, jeśli pszczoły głodują.

Nie pozwólcie, by żaby łaziły koło uli.

Nie używajcie uli gorszej jakości czy też im podobnych ramek, by pszczoły miały gdzie miód na zapas składać.

Nie sprzedawajcie miodu, jeśli nie jest należycie przygotowany.

Nie sprzedawajcie przy pomocy pośrednika, jeśli nie jesteście przekonani co do jego uczciwości.

Nie sprzedawajcie też miodu w lipcu.

Nie zaniedbujcie pszczół w jesieni ale zróbcie koło nich wszystko, ażeby dobrze przezimowały.

Nie zimujcie pszczół na poddaszu czy też w jakim zimnym pomieszczeniu. Nie będzie tu tak dobrze, jakby było, gdyby pozostały na swoim miejscu.

Nie ścieśniajcie zbyt otworu i nie pozwólcie, żeby go trupy pszczół zapchały.

Nie dawajcie osłony od południowej strony uli, kiedy je na zimę zostawiacie na toczku.

Nie zapominajcie na wiosnę zrewidować swe pszczoły i przekonać się, czy mają płodne matki i dość pokarmu.

Nie trzymajcie osłabłe pszczoły, ale połączcie jeden lub dwa słabe pnie i zróbcie jeden silniejszy.

Nie chowajcie tylko dla siebie swoje myśli i doświadczenia, ale podajcie je do czasopism, ażeby i inni z nich korzystali.

Tłumaczono z trzeciego wydania książki M. K. Waczkowa p. t.: „Korzyść z pszczół“ (Warna, 1905). Pracę tę ś.p. autor (zmarł w maju 1936 r.) napisał na podstawie dzieła naszego T. Ciesielskiego i innych, jak to zresztą na tytułowej stronicy zaznacza.

Ks. W. Kranowski

Pasieka na dachu domu mieszkalnego

Korespondent G. L. Hankammer z Missouri pisze do Redakcji „A. B. J.“ następująco: „Przysyłam dwa zdjęcia pasieki brata na płaskim dachu nad naszym składem w Saint Louis. Mieliśmy już 30 do 60 pni

pszczół tu i powodziło im się dobrze. Każdy ul jest nakryty wielkim blokiem cementowym, by wichura lub burza nie rozerwała ula. Na dachu utrzymujemy sztuczny ogród. Drzewa i krzewy są hodowane w półbeczkach. Obfity pożytek pszczoły mają w odległości jednego kilometra. W pobliżu są również dwa parki i dwa cmentarze, które stanowią źródło pożytku długotrwałego. Niektóre pnie znosiły przeszło 200 funtów miodu a żaden nie mniej jak 40 funtów. Jesteśmy często wzywani do chwytania roi, które wiążą się w parkach lub na drzewach lub krzewach przy ulicach lub skwerach. Raz dano nam znać z Gmachu Opery Miejskiej podczas przedstawienia w nocy, byśmy przybyli zabrać rój, który się uwiązał u sufitu w garderobie teatralnej. Z zebraniem roju poszło nam dość łatwo, bo po rzęsistym skropieniu go wodą, padstawiliśmy pod niego rojnicę i twardą tekturę stopniowo zgarnęliśmy rój do podstawionego pudełka."

Jakie pszczoły zimują?

Pod tym tytułem w praskim piśmie „Der Deutsche Imker" opisuje H. Scholce swoje spostrzeżenia.

Przesiedlając się z Polski do Czecho - Słowacji, nie otrzymał zezwolenia wwozu swoich 16 pni pszczół, to też zmuszony był je sprzedać w Polsce i w Czecho - Słowacji założyć nową pasiekę. W ciągu zimy dał zrobić nowe ule i w czasie rójki kupował roje, gdzie się dało. W ten sposób nagromadził różne pszczoły, przeważały mieszańce krainek, jeden rój ciemnych pszczół, jednak i to były mieszańce. Zakupując roje pszczół, sprowadził jednocześnie ładną ciemną matkę z hodowli selekcyjnej i dał ją na miejsce skasowanej w jednym roju. Rój ten następne wiosny bardzo dobrze rozwijał się. W czasie głównego wziątku z pnia tego została zabrana matka, aby pszczoły założyły matecznik, matka zaś została przeniesiona do innego osieroconego pnia, z którego zostały usunięte wszystkie trutnie i trutowy czerw. Te ostatnie dwa pnie miały służyć do hodowli trutni. W tym samym roku zostało zakupionych jeszcze kilka roi, aby dojść do dawniejszego stanu posiadania, to jest do 16. Między nimi był jeden pień bardzo jadowitych żółtych włoszek, który został w końcu lipca osierocony; po osieroceniu pszczoły stały się łagodniejsze, a po dodaniu młodej ciemnej matki, stały się tak łagodne, jak inne ciemne pszczoły, jakkolwiek były to te same włoszki.

Interesująca była obserwacja, jak z biegiem czasu stopniowo zmieniała się ilościowo barwa pszczół. Do przezimowania poszła jeszcze połowa pszczół żółtych i taki stan pozostał aż do kwietnia roku następnego. W maju latało jeszcze dużo pszczół żółtych, pojedyńcze nawet aż do początków lipca, tak iż zrodziło się przypuszczenie, że matka została zapłodniona przez żółtego trutnia, jednak przypuszczenie to okazało się w następstwie błędnym.

Na podstawie powyższego autor artykułu wnioskuje, że żółte pszczoły wylęgłe w sierpniu przetrwały aż do lipca następnego roku.

A. Seeger.

„American Bee Journal".

Jaki zapas pyłku na zimę powinny pszczoły posiadać?

Amerykanie wpływowi pyłku na wczesny rozwój pszczół wiosną przypisują bardzo doniosłe znaczenie. Pobieżne obserwacje praktykujących zawodowo pszczelarzy, że pszczoły mające wystarczający zapas pyłku jesiennego bardzo szybko i równomiernie rozwijają się wczesną wiosną potwierdziły ostatnie oficjalne badania porównawcze bardzo poważnej instytucji, bo Naczelnego Pszczelarza przy Biurze Entymologii przy U. S. Departament of Agrielture (równorzędny Minister-

stwu Rolnictwa). Pod kierownictwem Naczelnego Pszczelarza C. L. Farrar'a dokonano badań porównawczych w Międzygórskim Polnym Laboratorium Pszczelarskim (Intermonutain Bee Culture Field Laboratory) w Laromi, Wyowaing (Departament).

Z tą stacją współpracuje ściśle, kontrolując ją, amerykański Departament (Ministerstwo) Rolnictwa i Uniwersytet stanu Wyoming. Próby porównawcze przeprowadzono w roku 1933-34 i 1934-35 wczesną wiosną i latem. Do porównań wzięto: pnie nie mające wcale pyłku na zimę; pnie mające przypuszczalnie dostateczne zapasy pyłku jesiennego oraz pnie mające nadmierne zapasy pyłku. Zapasy pyłku mierzono bardzo dokładnie. Użyto specjalnie skontrolowanej miary ażurowej o prostokątnych oczkach jednego cala kwadratowego. Przykładając tę miarę do powierzchni plastra można było natychmiast stwierdzić kwadraturę zajątą przez pyłek. (Przy stwierdzaniu powierzchni komórek zapełnionych pyłkiem można ciągnąć kreskę nożem dość głęboką, by oddzielić i odróżnić przestrzeń pyłku zalanego miodem od szytego miodu.. Pomiar wskutek tego jest ścisły i dokładniejszy). Powierzchnia pyłku mniejsza niż 50 cali kwadratowych (338 centymetrów kwadratowych) uznano za zapas niedostateczny.

W przeciętnym warunkach pojedyńcze ule mają zapas zimowy 100 do 150 cali kwadratowych (676 do 1018 cm. kwadrat.) Wzrost wiosennego czerwienia przypływ wczesnego miodu jest ściśle zależny od wysokości zapasu pyłku (Pyłek starszy niż jeden rok jest dla pszczół bez korzyści). Czym później dostępny jest nowy pyłek wiosenny dla pszczół tym większe musi pień mieć rezerwy jesienne, o ile ma się normalnie rozwijać. Pszczoły do dobrego rozwoju potrzebują 100 kwadratowych cali (676 cm kw) tygodniowo. **Kwadraturę pyłku z każdej strony plastra mierzy się z osobna.** Taki zapas powinny pszczoły mieć zapewniony od do zbioru świeżego wiosennego pyłku i pogoda pozwala go zebrać. Nadwyżka nie zaszkodzi, będzie ona skonsumowana gdy rozwój dojdzie do tego stadium, gdy matka pszczela składa 1,000 do 1,500 jajeczek dziennie. W trakcie doświadczeń zauważono, że poszczególne pnie nie jednakowo gromadzą pyłek w jesieni choć w tej samej okolicy. Układając gniazda na zimę należy różnicę wyrównać i rozdzielić równomiernie, dając 300, 600 do 1000 cali kwadratowych pyłku, zależnie od tego czy wiosną w danej okolicy pyłek jest wcześniej czy później osiągalny. Na zimę gniazdo trzeba tak układać by pyłek zwarty był bliżej kłębu pszczół lub w jego bezpośrednim zasięgu, by matka mogła czerwić już w styczniu i w lutym, widząc że pszczoły mają do dyspozycji dostateczną ilość ogrzanego pyłku. Pyłek rozstrzelony (ułożony w pojedyńczych komórkach i w grupach po kilka komórek) zużyją pszczoły później; wiosną, gdy już wnętrze ula się o tyle ogrzeje, że pszczoły obejmą większą przestrzeń w ulu. Posiadanie zapasów pyłku w ulach powinno być uznane za tak konieczne i niezbędne jak: wielki kłąb młodych pszczół, młoda płodna matka, dostateczny zapas miodu dobrego gatunku, nie skłonnego do zcukrzenia, szczelny, suchy i dobrze zaopatrzony przed deszczem, zimnem i mrozem ul.

Tłumaczył **Władysław Flejter.**

Różanna k. Mogilna

Pszczoła i miód w pięknej literaturze polskiej

(Dalszy ciąg).

11) **Kaz. Rakowski:** Wewnętrzne dzieje Polski.

5) **T. Piast:** Kurpie — opowiadanie histor. Warszawa, 1897.

Nazw miejscowości „Bartnik, Bartodzieje" jest w Polsce — 16. Winiary, Winniki — 17; Zduny — 9. — Coufer też str. 33, 141, 235, 364, 365, 435.

„Gdzie chłop musiał odrabiać ciężką pańszczyznę, tam nie miał czasu i ochoty myśleć o sprawach krajowych. Lecz nie w całej Polsce było tak samo. W okolicach, gdzie lud był wolny, gdzie żadnego nad sobą pana nie znał, tam działo się inaczej. Tu chłop swoim własnym prawem się rządził i sam o sobie stanowił, a więc dbał o to, by mu nikt jego woli i swobód nie zmniejszym i gotów zawsze był bronić swej ziemi z orężem w ręku od obcej przemocy (str. 5). Z tych samych przyczyn uciekano na puszczę kurpiowską jak i na Zaporoże.

„Nie było tu panów, ani poddanych, lecz wszyscy byli równi, tak, jak chciał nasz dawny staropolski obyczaj ludowy. Rządziło wszystkim zebranie bartników..." (str. 7). — Jeden stał tu za wszystkich, wszyscy za jednego. Gdy starosta chciał im podatek podwyższyć, poskarżyli się Kurpie i sprawę wygrali w 1630 u Zygmunta III, a później też, gdy chciano na nich różne nałożyć robocizny. „Król każdy, wstępując na tron, potwierdzał te prawa Kurpiów. Przysięgał, że wolno im w puszczy „drzewa dzienić", sidła zastawiać, żołądź zierać, łyka drzeć i inne potrzeby swoje obmyślać bez wszelkich przeszkód z czyjejbądź strony". Zaprzysiągł to Zygmunt III-ci w 1630, król Władysław w 1637, Jan Kazimierz w 1660 i król Michał w 1673 i inni. Prawa te przechowywały się do 1801 r. (str. 11).

6) **Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym,** opisana przez **Mich. Balińskiego i Tymot. Lipińskiego** — tom II-gi, — Warszawa 1885.

Już w r. 1408 znajdujemy wzmiankę o woskobójnikach lwowskich.

„R. 1622 była w mieście (Lwowie) oficyna zwana kapicą, w której człowiek przysięgły wytapiał wosk w duże kręgi za małą do kasy opłatą. Wosk ten stemplowano na znak, że nie był fałszowany. W domu lub innym miejscu nie wolno było wosku przetapiać".

Lekarz Antoni Schneberger za Zygmunta Augusta chwali miody kowieńskie, lipcami zwane.

Z lustracji za Jana Kazim. w r. 1665 widać, że Czerwonogród koło Zaleszczyk wiele w czasie ostatnich wojen ucierpiał. Gospodarzy mieszczan 23, którzy do dworu dawać mają poza pracą w polu — i część dobytku domowego, a w tym, co 20 pszczołę.

Królestwo zwierząt przez **Brehma** i innych autorów — tłum. **Rewieński**, Warszawa 1893.

Dłuższy passus o łowcach pszczół leśnych w Ameryce i o podbieraniu miodu (opowiada Jerzy Byam).

Zjawienie się roju uważano za dobry znak. Echem tych poglądów jest opowiadanie W. Pola. W miejscowości pewnej obozowało wojsko polskie, idące przeciw Tatarom. Hetman Żółkiewski zmęczony nocnymi zwiadami zasnął mocno i spał dłużej niż zwykle; zbudził go dopiero opadły na jego namiot rój pszczół. „Zagiął rękawy i pełen ochoty, niby pasiecznik wziął się do roboty; I zgarnął muchę I z lekka podkadził, I z braku ula w pancerzu osadził". Muchy tej było na 9 szyszaków. Żadna pszczoła hetmana nie ukłóła i co więcej, wojsko mając dobry znak z tego zdarzenia, nabrało tym większej otuchy i pogromiło wroga. „Choć bez pancerza, Hetman wroga pobił". Gdy nazad wrócił na to miejsce, stał ul żelazny, który już pszczoły dobrze zarobiły. Hetman w tym miejscu kazał zbudować osadę, którą na pamiątkę przygody Żółkiewskiego nazwano „Ulem żelaznym". Rój złapany przez Hetmana, stał się zaczątkiem wielkiej pasieki. (Czasem jednak, jak zapisuje Bessler, niosą pszczoły i złą wróżbę, np. Pompejuszowi przed bitwą pod Pharsalos lub podczas wyboru Michała Korybut-Wiśniowieckiego na króla polskiego).

1) **W. Pol:** Mohort.

Ign. Łyskowski: Gospodarz. — Nakład i druk Köhlera, Brodnica, 1853 (część IV-ta)

„Kiedy na Litwie lub Podolu przyjdziesz do uczciwego chłopa polskiego, postawi

przed tobą dzban miodu, a w jego pasiece znajdziesz kilkanaście nawet kószek, albo uli pszczół. — Czemuż to to nie jest tak na całej Polsce i czemu nie u nas?"

7) Historia powszechna pod redakcją **M. Sokolnickiego, H. Mościckiego i J. Cynarskiego — Średniowiecze.** — Wyd. „Kultura i życie". Warszawa, 1932.

„Przed wojnami krzyżowymi ulubionym napojem był miód. Potem miód znikł ze stołów szlacheckich, lecz ceniono go bardzo w miastach i na wsi, aż wreszcie został wyparty przez piwo i wino, z wyjątkiem Polski i Litwy. Piwo było w użyciu bardzo dawno. Niektórzy twierdzą, że już starożytni Egipcjanie je znali..." (str. 420).

10) **Dziennik „Chwila"** z 2/3-1936 — (artykuł **M. Lepeckiego: Ostatni wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Sulejówka).**

„Pszczoły już przebudziły się ze snu zimowego i gęsto krążyły koło uli. Patrząc na nie przypomniałem sobie, że pewnego razu Marszałek opowiadał mi o nich, o tych pracowitych stworzonkach. Zdarzyło się to z okazji rozmowy o niezawodności instynktu u zwierząt i owadów. Marszałek twierdził, że instynkt ten jest zawodny i na dowód tego, przytoczył opowieść o pszczołach z Sulejówka. — Pewnej zimy — mówił — koło Nowego Roku, mieliśmy kilka dni pięknej pogody, no i wyobraźcie sobie, pszczoły poczęły gromadnie opuszczać ule. — Naturalnie, w kilka dni później wymarzły prawie do szczętu. — Ot — i macie niezawodny instynkt".

(Okolicznościowo też tu dodam za tygodnikiem „Piast", że Paderewski jest wielkim miłośnikiem rolnictwa, w tym pszczół przede wszystkim jego największej ozdoby).

4) **„Ilustr. Kuryer Codz."** z 21/9-1936 **(Z. H Zbierzchowskiego: Piosenki szarego człowieka).**

„A siostrą jego jest ból.
On nie zna biesiady życia
I miodów zbieranych z lip,
Lecz patrzy na nią z ukrycia,
Przywarłszy twarzą do szyb".

„Ilustr. Kurye rCodz." (Dodatek) z 16/9, 1935. — **Jerzy Jeszke (Kraków): Gasnące lato.**

„Pęcznieją w sadach owoce słodyczą soków dojrzałe.
Plastrami czystego miodu wzbiera brzęcząca pasieka". (Confer też „Ilustr. Kuryer Codz." z 29/6-1931, wiersz M. Zielenkiewicza: Lipy — o lipie u więcej autorów czyta się).

8) **L. Rydel: Dzieje Polski.**

„W kmiecej komorze cudem jęło przybywać jadła, trzeba było stągwi dopożyczyć, bo domowe przebrały się miodem". (str. 8).

Tihamer Tóth: Młodzieniec z charakterem, Kraków, 1933.

Rozdział: Pszczoła i truteń. (str. 169).

Jan Biegański: Cukier, wino i miód. — Wyrób sposobem domowym. — 3 wydanie.

Ż. Schechtlówna: Wyrób miodów pitnych w gospodarstwie domowym.

Królowa pszczół — bajka według Grimma. — **K. Kuliczkowska.**

„Mały Przewodnik" (1933 z 4/6).

Arabella B. Buckley: Życie owadów.

(O mrówkach, osach, pszczołach i t. p.)

2) **Zaklęte dzwony;** legenda z dziejów Polski, przez **Wład. Bełzę,** wyd. 2. Lwów, 1894.

„Zwierza w lasach miał niemało,
Wody rybne, ule rojne,
Samo życie mu się śmiało,
Pracowite i spokojne". (str. 41).
„Gdy lud mnogi, stotysięczny,
Gościnnością tylko starą,
Podejmował Piastów wdzięczny,
Złocistego miodu czarą". (str. 46).
„W nich przegląda przeszłość cała,
W nich mi błyska duch narodu:
Owa Piasta chatka biała,
Owe wonne plastry miodu". (str. 50).

„Szkółka dla młodzieży". Część V-ta. (Dawniejszy podręcznik do nauki szkolnej podaje następujące ustępy:)

1) O pasiecznictwie i pasiekach. (str. 239)
2) Ule dawne i nowoczesne. (str. 240).
3) Czynności jesienne w pasiece. (str. 260)
4) Zimowla pszczół. (str. 261).
5) Przyrządy pasiecznika. (str. 262).
6) Pożytek pszczół. (str. 263) i
7) Piwo miodowe.
8) Miód pity, czyli sycony. (str. 266).
9) Wino owocowo-miodowe. (str. 267).

10) Wiśniak, dereniak, maliniak. (str. 270).
11) Pierniki. (str. 271).
12) Pasieki ruskie (wiersz):

„Choć ziemia ruska nie ma winogradu,
Zato miód mają jej pszczoły pracowne;
Dość jeno zajrzeć do lasu, do sadu,
Gdzie z plastrów cieką potoki klarowne".
i t. d.

„Na szerokim świecie" z 26/5-1935. — artykuł **K. Nowaka: Ląd pod władzą sześcionogów).**

„Właśnie szczep Kijoku prowadzi życie na pół koczownicze, a członkowie szczepu włóczą się w porze suchej po całej Angoli, nie wyłączając nawet ziem Kwanyama. Są wszędzie, gdzie jest las, puszcza, wszędzie, gdzie można na wysokich drzewach upinać ule dla dzikich pszczół. W czasie takiej włóczęgi lasami żyją miodem i upolowaną zwierzyną... Jedna z nich (żona króla Kangougo)... przyniosła w czarce z drzewa wodny miód i pieczoną kukurydzę — ale od razu zażądała zapłaty tytoniem do swej podwójnej fajki... Pale domków tuż przy ziemi, okładają popiołem, który nawet dla złośliwej Bizbonde (czerwona mrówka) stanowi granicę nie do przebycia. Podobnie budują też spiżarnie na miód i ziarno". (Do niedawna była aktualną sprawa wychodźtwa polskiego do Angoli).

9) **E. Wasmann: Biologia nowoczesna**, Warszawa, 1913.

„Są mianowicie muchy nadzwyczaj do pszczół podobne, z rodzaju tristalis, a larwy ich odbywają rozwój w ciałach gnijących. Że stare muchy zaraz składały tam swoje jajka, łatwo ujść mogło uwadze zwykłych spostrzegaczów". (Objaśnienie do Georgik Wergiljusza, jakoby pszczoły powstawały z padliny). — (W starożytności greckiej prócz innych wspominają o pszczole Teokryt, Herodot i Anakreont. U nas naśladując tego pierwszego, pisze Szymonowicz:

Cnej Wenery dziecię..." „Bożka miłości raz ukłuła w palec pszczoła, który pobiegł zaraz do matki swej Cytery ze skargą: „Gado mały, skrzydlaty mnie ukąsił, którego chłopi nazywają pszczołą. Ona zaś odrzekła: Jeśli żądło pszczoły boli, to ileż cierpieć muszą, Erosie, ci, których ty ranisz".

3) **„Lwowski Dziennik Narodowy"** z 3/12, 1936. — (art. **J. Bielatowicza: O dzisiejszych młodych poetach).**

„Żrała chwiejba żyta,
w skwar południa dyszy,
słońce i srebro kruszy
miodem grzeje lipa.

Zapach sianożęci,
łąka suszy siano,
pszczoły w mosiądz brzęczą
lipami pijane.

Pogoda srebrząca
łamie słomki w życie
śmiechem parskający
szumi lipom lipiec".

(J. A. Frasik: Żyto, lipiec i lipy).

„Gazeta Kościelna" z 26/12-1931. — Artykuł: **Ksiądz wśród afrykańskich pigmejów.**

„Wszakże po miesiącu musiałem uznać moją pomyłkę. Zasłona zaczęła się wtedy podnosić i dowiedziałem się, że wiedzieli o jakiejś wyższej istocie i wierzyli w nią, że uznawali ją, kiedy szli polować lub szukać miodu. Od czasu do czasu składano ofiary tej wyższej Istocie: pierwociny wszystkich owoców i miód, a ofiary dziękczynne po każdym polowaniu". Relacja powyższa i inne nie godzą się z badaniami i przypuszczeniami Larwinistów np. Lubbocka i innych.

„Ilustr. Kurier Codzienny" (Dodatek do Nr 260 z 20/9-1937).

„Prof. dr Józef Kostrzewski, opisując wyniki prac wykopaliskowych w Gnieźnie, — wspomniał o znalezieniu tam w jednym z naczyń resztek miodu. Pierwsze to w Polsce, jak słusznie pisze, znalezisko tak uczuciowo wiążące Polaków z podaniem o Piaście, o winie, cudownie się właśnie na podgrodziu gnieźnieńskim, a nie w Kruszwicy mnożącym. Cóż piękniej przypomina mlekiem i miodem płynące czasy Mieszka I?" (Witold Hensel: Gniezno dawnych Piastów — odbiciem staropolskiej kultury. — Rewelacyjne wykopaliska w najstarszej stolicy Polski).

Zofia Kossak: Krzyżowcy. — Nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań, Warszawa, Wilno, Lublin.

Tom I; Bóg tak chce: „Miodu beczułkę, piwa dwie kadzie, owsa dziesięć miar, siana pół brogu... ciągnął szafarz głosem jednostajnym“ (str. 1).

„Płocki dwór książęcy zużywał znacznie mniej, niźli poprzedni królewski, skołu, miodu, piwa, placków, podwód i dni roboczych. Jasne przeto, że był lepszy“ (str. 12).

„Ostawiono te drzewa przy kościele, by ludzie mieli cień w czasie nabożeństwa, a pszczoły, których ule gęsto stały wokół — pożytek“. (str. 36).

„Zły był i markotny, że odjeżdża gospodarstwa, żniwa, pszczół, ulubionych koni, Boguchy, nawet tych utrapionych dziewek, które mu rodziła miast synów — nie niepokoił się jednak bynajmniej“. (str. 66).

„Brakło w nich (gospodarek prowansalskich) natomiast piwa i miodu, co stanowiło szczerą udrękę dla rycerzy polskich. Ani im w głowie nie postało, gdy wyruszali w te kraje, że pozbawieni będą ulubionych napitków, równie zda się do życia potrzebnych, jak sen, albo chleb. Z niechęcią, niesmakiem przyzwyczajali się do wina. A byłoż tu tego wina, było!“ (str. 100).

„...Rusaki! Skąd się tu wzięły!?

Ciężkie, słodkie, greckie wino, przypomina miód, pijany — jak dawno już! — doma i rozwiązuje powściągliwe języki“. (str 150).

„Tak ciągną, brodząc przez łąki pokryte kwieciem, sięgającym kolan, wśród ziół miodnych, nad którymi brzęczą pszczoły“. (str. 225).

Nadto na nasz temat są tu wzmianki na stronie: 5, 8, 11, 36, 49, 67, 92, 153, 184 i 206.

Tom II-gi, Fides gracca: 1) Przecudne amfory rodyjskie stały obok skór niedźwiedzich i wilczych, zwalonych na kupę. Złoty miód z wysp, w szklanych przeźroczystych słojach, których tajemnica wyrobu nieznana była Latyńcom, sąsiadował z bryłami bursztynu złotymi i przeźroczystymi jak miód“. (str. 37).

2) „— roznosi (służba) bezszelestnie cudne owoce południa, na złotych misach (znów złoto!) drobne ciastka o smaku miodowo korzennym, ulubione ostre serki owcze i w wielkich złotych i srebrnych dzbanach wino mrożone, wino grzane, wodę pachnącą i piwo. Tego ostatniego nauczyli Greków, zaciągani do wojska Skandynawi, Rusy i Warędzy. Co prawda, bizantyjskie piwo jest ciężkie, słodkie i korzenne, mało przypominające lekki napój pędzony z chmielu i jęczmienia, ulubiony ludom słowiańskim i ich sąsiadom“. (str. 60).

3) „Na stole pozostało tylko wino, orzechy i słodkie, greckie placki z miodem“. (str. 107).

5) „Śliczne, młodziutkie niewolnice podają im bezszelestnie owoce smażone w miodzie i wodę mrożoną z winem, zaprawioną zapachem różanym lub fiołkowym“. (str. 172).

4) „Natomiast otworem stały: rozpusta, łatwe miłostki, przesadny zbytek. Ludzie tonęli w nich jak muchy w miodzie i nie tylko Gotfryd mógł powiedzieć z goryczą, że nie poznaje swoich ludzi“. (str. 151).

Ponadto są wzmianki przelotne na stronie 60, 61 i 217.

Tom III-ci, Wieża trzech sióstr: 1) „...rycerze byli kąśliwi jak pszczoły w czas rojny“ (str. 15).

2) „Podobnie jak grochowin, nie było kaszy jaglanej, czyli brzycznej, poświęconej Dolom, co wymieszana z jęczmieniem warzonym i miodem, powinna była stać trzy dni w nogach zmarłego“. (str. 149).

3) „Czy zwiedziały się o zgonie pszczoły, święte, mądre owady, czy przeleciały z szumem ponad domem, okrążając trzykroć dach?“ (str. 57).

4) „Z daleka cała góra, (o którą wsparte było miasto Edessa), upstrzona otworami, widziała się podobną do plastra miodu pszczelego...“ (str. 163).

4) „Ufunduję mu (św. Dionizemu) kapliczkę po powrocie w podzięce za to, żem swobodny i mogę brać miód, gdzie mi się podoba...“ (str. 227).

Tom IV. Jerozolima wyzwolona. 1) „Bartłomiej napił się już koziego mleka — za dużo — wymiotował z rozpaczą, — napił się drugi raz, już ostrożnie, mniej, teraz leży w cieniu, gryząc pszenny placek i dudląc słodką jak miód, trzcinę“. (str. 68).

Bursztyn, k. Halicza. **Ks. W. Kranowski**

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

Wydajność pracy pszczół wyhodowanych w zwiększonych komórkach

Jak wiadomo próby nad wyhodowaniem pszczół o większych wymiarach przez zmuszenie pszczół do budowania większych komórek dla czerwiu, dały spodziewane rezultaty. Wyhodowano pszczoły większe od normalnych, a także i mniejsze, w komórkach o mniejszych wymiarach.

W dalszym ciągu doświadczeń, poczyniono szereg prób i pomiarów wielkości ciała i poszczególnych organów tych sztucznie wyhodowanych pszczół. Na zasadzie tych pomiarów, można było przeprowadzić porównanie wydajności pracy pszczół większych w porównaniu z pszczołami o normalnych rozmiarach. Sprawa ta byłaby zasadniczej wagi dla parktyki pszczelarskiej, dlatego też każdego zaciekawią wyniki prac H. Gontarskiego, rezultaty których podaje w czasopiśmie Archiv für Biennekunde (117; 35). Zbadanie różnicy wydajności ogólnej przez porównanie zbiorów roju pszczół większych, ze zbiorami pszczół normalnych nie dało się przeprowadzić, gdyż wydajność roju jest uzależniona od szeregu zmiennych czynników, jak ilość pszczół - zbieraczek w roju, ilość czerwiu, który zużywa pokarm i szereg innych, trudnych do skontrolowania.

Uzyskać przeciętną, przez porównanie wydajności większej liczby roi normalnych z taką samą ilością roi o pszczołach większych, nie dało się przeprowadzić, gdyż autor nie rozporządzał większą liczbą roi o zwiększonych komórkach. Pozostało więc tylko porównać wydajność pojedyńczej pszczoły o większych wymiarach z wydajnością pszczoły normalnej.

Autor stwierdził, na zasadzie b. dokładnych pomiarów, iż pszczoły większe mają większą pojemność żołądka miodowego, w którym przechowują zebrany nektar.

Pszczoła normalna, z komórki o średnicy 5,37 mm może pomieścić w żołądku miodowym 59 mm sześciennych nektaru, a pszczoła wyhodowana w komórce o średnicy 5.74 mm zmieści 67,4 mm sześc. nektaru. Są to oczywiście cyfry przeciętne, uzyskane na zasadzie dużej ilości pomiarów. A więc w tych samych warunkach pszczoła większa przyniesie ilość nektaru większą o 14 proc. od ilości przynoszonej przez pszczołę normalna

Dla przyniesienia tej samej ilości nektaru pszczoła normalna musi wylecieć z ula 8 razy, pszczoła większa tylko 7 razy. Do tego jeszcze dla napełnienia żołądka, pszczoła więk-

sza potrzebuje mniej czasu niż pszczoła mniejsza. Dzieje się to dzięki temu, iż pszczoły wyhodowane sztucznie mają szerszy przełyk i silniejsze mięśnie, które pomagają im przy wsysaniu nektaru. Pszczoła większa potrzebuje dla napełnienia swego większego żołądka, o 3 sekundy mniej, niż pszczoła normalna. A że pszczoła po napełnieniu żołądka nektarem od razu wraca do ula, aby go złożyć tam do komórki, ta oszczędność czasu, która wynosi 16 proc. ma duże znaczenie. Specjalnie jeśli chodzi o rośliny, które tylko w niektórych godzinach miodzą, albo też o okresy słoty, kiedy w ciągu dnia są tylko chwile pogody, to przyspieszenie w zbieraniu nektaru, może mieć poważne znaczenie dla pszczelarza.

Podczas zimy zaś, to że pszczoła jest zdolna w krótszym czasie napełnić żołądek miodem, sprawia to, iż jest w mniejszym stopniu narażona na zmarznięcie.

Aby określić wydajność pracy większych pszczół, należało jeszcze skontrolować zbiór pyłku.

Dla uzyskania przeciętnej wagi obnóża, czyli ładunku pyłku, jaki pszczoła przynosi na każdej nóżce, ważono 50 zbieraczek, wracających z pyłkiem.

Waga dwuch obnóży pszczoły normalnej wynosiła 0,020235, pszczoły większej 0,02158 gr. Różnica więc tu jest mniejsza, niż przy zbieraniu nektaru, wynosi 5 proc. Dziewiętnaście pszczół większych przyniesie pyłek w tej ilości co 20 normalnych.

Tak więc jeśli chodzi o wydajność pracy pojedyńczej pszczoły, pszczoła z większej komórki przynosi o 14 proc. więcej nektaru, zużywają na to o 16 proc. mniej czasu, i o 5 proc. więcej zbiera pyłku. Aby wyprowadzić stąd wniosek o zwiększonej wydajności pszczół z większych komórek, trzeba jednak brać pod uwagę jedną różnicę: otóż przy budowie większych komórek, mniej ich zmieści się na określonej powierzchni plastra.

Przy komórkach normalnych 5,37 mm, na jeden decymetr przypada ich 800, podczas gdy przy wielkości 5,74 zmieści się ich tylko 700.

Przy tej samej więc powierzchni plastrów z czerwiem, stosunek wyhodowanych pszczół będzie jak 8:7. Aby więc porównać wydajność pracy dwuch roi, trzeba by doprowadzić do tego, aby powierzchnia plastrów z czerwiem, a przez to i ilość wylęgłych pszczół była taka sama. Prócz tego trzeba brać jeszcze pod uwagę większe zapotrzebowanie pokarmu zarówno przez czerw w większych komórkach, jak i większe pszczoły. Pomimo, iż co do tego nie były robione dokładne badania, jednakże należy przypuszczać, że nawet przy uwzględnieniu tych czynników, zostanie jeszcze pewna nadwyżka zbioru, w porównaniu z rojem normalnym, tak że wydajność pracy pszczół większych jest bezsprzecznie większa.

Na zasadzie swoich doświadczeń Gontarski stwierdza, iż w roju pszczelim istnieje ścisła zależność pomiędzy wielkością komórek, wielkością ciała pszczoły, liczbą komórek na plastrze i siły roju, z jednej strony, a wydajnością pracy z drugiej strony. Zmiana wielkości komórek może wpłynąć na osiągnięcie większej wydajności roju, ale zmiany takie tylko w pewnych granicach opłacałyby się. Powyżej wielkości komórki 5,74 ilość pszczół zmniejszyłaby się tak, że zwiększona osobników wydajność nie pokryłaby różnicy i ogólna wydajność roju, musiałaby być mniejsza.

Przy zmniejszeniu zaś komórek (5,29 mm), zmiany jeszcze ujemniej

odbiłyby się, gdyż przy mniejszej wydajności 119 pszczół mniejszych pracowałoby, tak, jak 100 normalnych, a na jednym decymetrze zamiast 100, zmieściłoby się tylko 103 komórki zmniejszone.

Można więc stwierdzić w roju pszczelim, iż musi istnieć równowaga uwarunkowana szeregiem wyżej wymienionych czynników, musi też być pewna określona wielkość komórki najbardziej sprzyjająca przeciętnej wydajności pracy i sile roju.

Wielkość ta leży w niezbyt szerokich granicach, autor wyraża przypuszczenie, że zwiększona do 5,74 mm komórka sprzyja rozwojowi i wydajności roju. Ale ponieważ nie zdołano wyliczyć, o ile więcej pokarmu zużywają te większe pszczoły, należałoby przypuszczać raczej, iż stan obecny, ta wielkość komórki, jaką sobie pszczoły instynktownie obrały stwarza te warunki najlepsze dla rozwoju i umożliwia zgromadzenie największej ilości pokarmu.

J. Brzósko - Guderska.

Sierpniowe prace w pasiece

W tym miesiącu w większości pasiek zapanował już smutek. Pszczołom nie spieszy sie na robotę, bo nie mają co zbierać. Siedzą one w ulu i strzegą wylotów przed niepożądanymi gośćmi.

Pszczelarz również nie ma powodu do radości. Koniec marca i kwiecień były zimne i hamowały rozwój pszczół. Początek maja był pogodniejszy, pszczoły radośniej zaczęły się rozlatywać i trochę skorzystały z sadów. Pszczelarz odetchnął i zaczął optymistycznie obliczać, ile to tygodni do głównego pożytku i wypadało z kalkulacji, że gdyby tak warunki panowały pomyślne, to jeszcze rok pszczelarski mógłby się dobrze skończyć. Aliści w drugiej połowie maja znów nastały chłody z wiatrami północnymi. Lotna mucha ginęła masowo, a młodej niewiele przybywało. W czerwcu były również huraganowe wiatry i jeśli dzień nadmiernego upału, to tydzień chłodu z wiatrem. Młodym rojom, zakupionym w drugiej połowie czerwca, musiałem dawać syrop, jakby to nie był główny pożytek. Wreszcie zakwitła lipa, ostatnia nadzieja. Dałem nadstawki, bo odbiorcy naznosili naczyń i upominali się o świeży miód.

Ale tu znów nadeszło z deszczem 7-miu braci śpiących (czy nie wystarczyłby jeden?!), więc leje, jak z cebra, a ludziska mówią, że będzie padało jeśli nie 7 dni, to 7 tygodni, a zatem koniec nadziei! A jednak nie pomoże narzekanie, Bogu żal swój trza polecić, a samemu wciąż wytrwale naprzód iść i świecić!". Tak radzi poeta. Wracając zatem do rzeczywistości, pamiętajmy, że w tym miesiącu znajdujemy się w okresie przygotowawczym do roku przyszłego i od tego, jak teraz wykonamy różne czynności, zależy powodzenie w roku przyszłym, który może być

tak dobry, że zapłaci za siebie i niepowodzenie roku bieżącego.

Normalnie w tym miesiącu pszczoły wypędzają trutnie, co jest oznaką, że mają matki zapłodnione i o rójce przestały myśleć, a jeśli się zdarzy, że w którymś roju trutnie nie są wypędzane, to rój taki należy uważać za podejrzany i przy pierwszej lepszej okazji zbadać. Może brak mu matki, jeśli nie zauważymy jajeczek przy przeglądaniu plastrów, to dodamy matkę choćby niezapłodnioną, a jeśli matki nie mamy, to choć matecznik na wylęgnięciu. Póki jest ciepło i trutnie, można taki pień uratować: matka się wylęgnie, zapłodni, będzie czerwić długo i wymnoży dużo młodych pszczółek, które dożyją do wiosny.

Wszelkie prace w pasiece najlepiej wykonywać rano i wieczorem lub w dnie nie bardzo pogodne w obawie rabunku, który obecnie w dnie upalne może narobić kłopotu i osłabić wiele rojów.

Już przy kasowaniu matek w lipcu i w ogóle przy rozbieraniu gniazda dla różnych powodów, pamiętaliśmy o ułożeniu gniazd na zimę, wybierając na ten cel 6 — 7 plastrów z miodem, czerwiem i pyłkiem i układając naprzemian plastry z większą i mniejszą ilością miodu.

Plastry winny być średniego wieku i zawierać średnio po połowie miodu. Jeśli jeszcze nie we wszystkich rojach tę czynność wykonaliśmy, to w sierpniu musimy to uskutecznik, gdyż rozbieranie gniazd we wrześniu wpływa ujemnie na zimowlę pszczół. Póki ciepło, pszczoły same porządkują i kitują gniazda na zimę, więc powinniśmy te ich prace uszanować.

Od matki zależy siła roju, a silny rój to dużo miodu. Jeśli zatem matka stara i wadliwa jeszcze można ją zmienić, mając matkę zapasową choćby niepłodną, jeśli są jeszcze trutnie. Roje ze starymi matkami wypadnie na zimę skasować, gdyż dochodu w przyszłym roku nie dadzą, a przez zimę i wiosnę miodu zużyją tyle, co inne.

Najwyższy czas w sierpniu zapasy na zimę uzupełniać. Jeśli przy układaniu gniazda stwierdzimy nap. średnio po pół ramki miodu w gnieździe zimowym, to ten zapas wystarczy. Pamiętajmy, że cała ramka miodu w ulu warszawskim waży około 3 kg., pół ramki około 2 kg., bo górna połowa zwykle jest grubsza i waży więcej niż dolna. Jeśli tej ilości nie było, to należy brakującą ilość dodać. Dodaje się po 2 — 3 kg na raz na noc. Syrop powinien być dość gęsty. Bierze się na 2 szklanki cukru 1 szklankę wody, gotuje i szumowiny zbiera łyżk. Na dzień podkarmiaczkę z ula usuwamy bez względu na to, czy syrop zebrany czy nie, w obawie rabunku. Tylko górna podkarmiaczka może na dzień pozostać.

Warto też dokładnie obejrzeć w tym okresie ule. Może są dziury, może dna rozeschły się lub spęczniały i potworzyły się szpary, a może daszki są w fatalnym stanie. Wszystkie te defekty należy usunąć, lub pszczoły przełożyć do dobrego ula.

Wyloty w ulach zwężamy w obawie rabunku, a gniazda okrywamy poduszkami z góry i z boków, bo noce są już chłodne, a w ulach ze względu na czerw potrzebna jest wysoka temperatura.

Niektóre młode roje, zwłaszcza drużaki lub takie sztuczne, w których była dłuższa przerwa w czerwieniu, mogły osłabnąć, jeśli przy tym pożytek się skończył, a nie chcemy tych rojów na zimę kasować ze względu na młode matki lub chęć utrzymania stanu posiadania, to takie roje należy podkarmiać spekulacyjnie. Dajemy tedy w górnej podkarmiaczce na noc w ciągu około 2 tygodni po pół szklanki rzadkiego syropu. Można też takim rojom dawać do wylizywania ramki po wytrzęsionym miodzie, słowem

utrzymywać matkę i pszczoły w złudzeniu, że pożytek trwa i należy się mnożyć. Takie roje trzeba przed tym zaopatrzyć w duży zapas pokarmu na zimę, licząc się z tym, że ramka miodu pójdzie na ramkę czerwiu. Takie późniejsze roje zwykle jeszcze nie wykończyły gniazda, więc przy spekulacyjnym podkarmianiu i ciepłym otulaniu gniazda mogą jeszcze takowe wykończyć.

Wł. Wiącek.

Sierpień w ogrodzie

W sadzie należy zbierać codziennie opadające owoce gruszek, i jabłek, z odmian wcześniejszych mogą być używane na marmelady, ocet, suszenie, późniejszych odmian, drobne, robaczywe nadają się tylko do spasania przez krowy i świnie. Usuwając takie owoce codziennie z pod drzew niszczymy ogromne ilości gąsieniczek owocówki-jabłkówki, bardzo trudnego do zwalczania szkodnika. Przeciwko temu szkodnikowi poczęści i innym zakładać należy opaski chwytne, jeżeli nie zostały dotąd założone, należy niezwłocznie tego dokonać, najtaniej wypada owiązanie drzewa na wysokości około metra powrósłem ze słomy. siana. szuwaru lub wełny drzewnej. Opaski takie można co parę tygodni zdjąć, spalić, a dać świeże. Gąsieniczki owocówki-jabłkówki wchodzą pod powrósłę, żeby się spokojnie przepoczwarzyć, spalając co jakiś czas powrósła, niszczymy wielkie ilości tych szkodników.

Drzewa silniej owocujące należy chronić od złamania gałęzi obciążonych owocami podpieraniem lub podwiązywaniem takich gałęzi. W drugim wypadku wbija się około drzewa wysoką tyczkę odpowiedniej wysokości i grubości (zależne to jest od wieku drzewa) i do niej przywiązuje gałęzie wymagające pomocy z naszej strony. Podpieramy tyczkami mającymi przy końcach rozgałęzienie, na którym opiera się gałąź, gdy tyczkę podstawimy pod nią.

Letnie jabłka i gruszki należy zbierać przed dojrzeniem zupełnym, gdyż po dojrzeniu na drzewie stają się kaszowate. Dojrzeć powinny w miejscu chłodnym i ciemnym np. w piwnicy, nie zbyt mokrej. Zbieramy więc z jabłek oliwki białe, żółte, różowe, Charłamówki, Papierówki, Gladstona i w. in., a pod koniec miesiąca przebiera się większe wyrośnięte owoce z Titówek i Antonówek, Kronselskich, pozostawione mniejsze owoce podrosną szybko, gdy ich zostanie mniej na drzewie, to po 10 — 14 dniach zbierze się resztę z drzew. Co do Antonówki to zbiera się z niej wcześniej owoce w województwach centralnych i zachodnich, na wschodzie i północy Polski odmiana ta jest późno-jesienna, dają



Róża pnąca, „Helene", w ogródku red. Brzósko

się owoce dotrzymać do końca grudnia i dłużej.

Śliwy wczesnych odmian zbieramy po zupełnym dojrzeniu na drzewie, również brzoskwinie i morele, wcześniej zebrane bardzo tracą na smaku.

Z grusz zbieramy wcześniej: Bonkretę Sobieskiego, Faworytkę, Małgorzatę, Winiówkę franzuską, Diuszesę wczesną, Żyfardkę i w. in. Zrywanie najpierw większych owoców, a później, po kilku czy kilkunastu dniach reszty bardzo polecamy.

Maliny zaraz po zbiorze owoców należy oczyścić z chwastów, ziemię pomiędzy rzędami wzruszyć i wyciąć łodygi, które w tym roku owocowały, one w tym czasie już same usychają. Składamy je na gromadę i spalamy, aby zapobiedz rozszerzaniu się różnych bardzo uporczywych chorób napastujących maliny. Pozatem gdy usuniemy stare gałązki, młode silniej rosną, odmiany powtarzające wcześniej owocują.

Krzaki porzeczek i agrestów również oczyszczamy z chwastów i ziemię koło nich wzruszamy. Jeżeli liście przedwcześnie opadają z porzeczek, to byłoby dobrze wszystkie żółknące zbierać i palić, prócz tego krzaki po zebraniu owoców skropić jednoprocentową cieczą burgudską (na 100 litr. wody 1 kg. siarczanu miedzi i kg. sody krystalicznej). Również jeżeli i na agreście występuje mącznica agrestowa to należy go co parę tygodni skrapiać 1 proc. cieczą burgudską. Winorośl szlachetna zwłaszcza odmian francuskiego pochodzenia, tak często podlega mącznicy, że bezpieczniej jest tymbardziej jeżeli deszcze często przechodzą, skrapiać co dwa tygonie pół proc. cieczą burgudską. Zaprzestać tego należy przed dojrzewaniem gron na 3 tygodnie. Ze względu na owoce zamiast cieczy burgudskiej można stosować samą sodę, biorąc 1 klg na 100 litr. wody. Skrapiać najlepiej przed wieczorem lub rano zaraz po obeschnięciu rosy. W czasie deszczu i przed deszczem jak również i zaraz po nim skrapiać nie można, w czasie upałów skrapianie także nie jest wskazane.

W tym miesiącu najodpowiedniejszy czas na sadzenie truskawek, gdy już mamy wolną ziemię pod nie i zakorzenioną rozsadę.

Najczęściej jak w ogrodzie warzywnym sadzimy truskawki po wczesnej kapuście, kalafiorach, ziemniakach, grochu karłowym, szpinaku, sałacie, rzodkiewce. Jeżeli pod takie rośliny jak kalafiory, kapusty, ziemniaki był kładziony dosyć obficie nawóz-obornik, to obecnie powtórne nawożenie jest zbyteczne, należy tylko ziemię bardzo dokładnie wyczyścić z trwałych chwastów jak perz, slaz, oset i t. p., następnie przeorać, zabronować, mniejszy kawałek uprawi się recznie, t. j. przekopie i ugrabi. Jeżeli nie był nawóz obornik dawany, to trzeba bardzo obficie nim nawieść, licząc pół fury parokonnej na 1 ar, to jest na 100 metrów kwadratowych. Nawóz rozrzucić (roztrząść(potem przekopać i ugrabić lub przeorać i zabronować. Wiedząc o tym, że truskawki wymagają dużo pożywienia z ziemi, można jeszcze dodać nawozów sztucznych (t. z. pomocniczych). Obecnie w jesieni wystarczy dać nawozu azotowego i potasowego, lub tylko ostatni. Użyć trzeba soli potasowej, gdyż szybko działa, jeżeli użyjemy 40% to na 100 mtr. damy 1 i pół kg. Jeżeli będzie nabyta o mniejszej zawartości potasu to stosunkowo więcej na tę przestrzeń damy. Azot pod postacią saletry chorzowskiej możemy dać w tydzień po posadzeniu truskawek, jak się mówi pogłównie, t. j. posypie się około każdego krzaczka, damy dawkę pół kg. na 100 mtr.

Sadzić truskawki można na zagonach lub w rzędy, drugi sposób zaleca się, jeżeli pomiędzy truskawkami ziemię uprawia się konno lub ręcznym planetem. Dla ręcznej uprawy planetem odstępy damy co 40 — 50 ctr., dla konnej 70 — 80 ctr., w rzędzie sadzić będziemy co 30 — 40 ctr. Na zagonach szerokich, jak zwykle 1,20 mtr. sadzimy w trzy rzędy co 30 — 40 ctr. na zmianę.

Przy sadzeniu bardzo uważać należy, aby niezawijać korzonków, lepiej przed sadzeniem skrócić je ostrym nożem i niezasypywać ziemią środkowych listków u rozsady. Przy sadzeniu należy przy każdym krzaczku zrobić zagłębienie, t. zw. miseczkę, którą dobrzeby było wyłożyć drobnym nawozem, aby zabezpieczyć ziemię od wysychania. Jeżeli deszcz nie pada należy po posadzeniu podlać obficie posadzoną rozsadę, ale już po wyłożeniu nawozem. Podlanie powtórzymy parokrotnie w odstępach kilkodniowych, oczywiście jeżeli w tym czasie deszcz nie będzie padać.

Odmiany polecić możemy z dawnych na wczesne Noble Laxtona, średniej pory Sharpless, późne M-me Moutot. Z nowszych odmian na pierwsze miejsce wybija się obecnie Afryka, bardzo jest wczesna i dobra na konfitury. Na konfitury poszukiwane są Ananasowe.

W ogrodzie warzywnym utrzymujemy stale ziemię pomiędzy warzywami w czystym stanie i spulchnioną. Opróżnione miejsca po wcześniej sprzątniętych warzywach jak groch cukrowy, sałata, rzodkiewka, kalafiory, kapusta wczesna, cebula z dymki, szpinak obsadzamy czy zasiewamy innymi, które jeszcze do zimy dojrzeją. Więc siać jeszcze można szpinak, fasolę szparagową, rzodkiewkę, sadzić: sałatę, kalarepę, kalafiory wczesnych odmian, jeżeli jest ładna wyrośnięta rozsada, to jeszcze przed zimą wydadzą róże, te zaś krzaki, które nie zdążą przed mrozami wydać róż można wykopać i zadołować w piwnicy możliwie widnej lub w rowach wykopanych w ziemi, to w czasie zimy wydadzą bardzo ładne róże. Uważać należy, aby gąsienice nie objadły liści na kapuście, kalafiorach, brukwi, kalarepie. Zwykle w drugiej połowie lipca unosi się nad roślinami kapustnymi mnóstwo motyli białych t. z. bielinek-kapustnik składają one jajeczka pod liśćmi, łatwo je dojrzeć złożone są bowiem kupkami większymi, zabarwienie mają żółte, należy je rozgniatać palcami, łatwiej bowiem niszczyć jajeczka, niż później wylęgłe gąsieniczki gdy porozchodzą się po liściach pojedyńczo.

W ogródku kwiatowym niewiele mamy roboty, usuwamy chwasty, ziemie wzruszamy pomiędzy roślinami, przekwitłe kwiaty obcinamy, aby nie wyglądały rośliny kwiatowe szpetnie i nie wysilały się na zawiązywanie nasion, o ile te dla nas nie są potrzebne, np. u róż, gieorgiń, pelarginii, lewkonii i t. p.

Jeeżli nasiona mamy zbierać z niektórych roślin jak np. astry, lwia paszcza, petunia, goździki i w in. to należy niektóre kwiatostany po przekwitnięciu zostawić. W tym miesiącu wysadzamy do gruntu rośliny dwuletnie jak: bratki, stokrotki, niezapominajki, goździki holenderskie i brodate (kartuzy) dzwonki, naparstnice i in. Pod koniec miesiąca można rozsadzać różne zimotrwałe rośliny.

Róż nie należy obecnie podlewać żadnymi nawozami, ani naturalnymi, ani sztucznymi, gdyż to przedłużyłoby wzrost tych roślin, gałązki przed zimą nie zdrzewniałyby, łatwo więc w zimie czy to by zmarzły czy też zgniły pod nieco grubszym przykryciem. Nawet podlewanie róż obecnie czysto wodą nie jest wskazane z tego powodu.

B.

Dobry i wypróbowany środek wytapiania wosku

Do baniaka, wewnątrz polewanego, nalać do połowy wody, a gdy ta na gorącej kuchni zacznie kipieć, wrzucić połamane plastry suszu, wraz z powstałymi okruszynami, mięszając bez przerwy kijkiem, aż wosk zupełnie się rozpłynie.

Wówczas gorący ten płyn wlać do zmoczonego, w gorącej wodzie worka, z grubego, rzadkiego płótna, przez który wosk ścieka do podstawionego już poprzednio drugiego takiego samego naczynia, napełnionego do jednej czwartej letnią wodą.

By wosk ściekł zupełnie służą dwa okrągłe kijki, z jednej strony silnie związane, którymi przy pomocy pomocnika, wyciska się płynną zawartość w worku prawie bez reszty.

Tak naczynie, jak i kijki, należy przed użyciem zwilżyć wodą, by wosk się nie czepiał.

Stężały nieco wosk zbiera się w wielkości gęsiego jaja, wykręcając z wody — a gdy tę czynność w zupełności uskutecznimy, pozostałą wodę wylewa się, naczynie popłukuje się i nalewa ponownie czystą ciepłą wodą, w której rzucony wosk wyrabia się jak ciasto przez 5 minut — po czym wybiera się po raz wtóry, wykręcając poprzednio na sucho.

Teraz, podrobiony na drobne kawałki wosk, rzuca się do baniaka suchego bez wody, topiąc wolno, by się nie przepalił, a gdy już całkowicie się roztopi — przecedza się przez sitko przystosowane do tego celu w sposób następujący: ze starego drewnianego sitka, służącego w kuchni n. p. do przesiewania mąki czy cedzenia mleka, po odsłużeniu swej kadencji, wyrywa się nadpsute już zwykle dno w miejsce którego przeplata się wolną przestrzeń rzadko wzdłuż i wszerz grubą nitką. W ten sposób zaimprowizowane nowe dno wyściela się na jakie 2 cm grubości garstką dobrze wyczesanego, ale zmierzwionego lnu.

I właśnie, mając już takie przygotowane pod ręką sitko, a w naczyniu roztopiony wosk, po zebraniu zmoczoną łyżką z płynu szumowin, przecedza się tenże na zwilżona misę dowolnego kształtu. Po ostygnięciu włożyć na godzinę do zimnej wody, a otrzymany wosk wychodzi czysty, bez jakichkolwiek domieszek o barwie pięknej i przedstawia się nader efektownie.

Drobne pozostałości, które przez len nie chcą przejść, wyciska się mokrą łyżką na zmoczony talerz, które służyć mogą do przyklejania sztucznej węzy.

Powyższy przepis podał podpisanemu przed kilku laty pszczelarz p. Józef Masur z Borowicy. Obecnie po przypadkowym odnalezieniu tego, służymy z miłą chęcią wszystkim zainteresowanym. W każdym razie prosimy o recenzję.

Z Powiatowej Poradni Pszczelarsko-Ogrodniczej Małopolskiego Związku Pszczelniczego w Sanoku.

Konstanty Ilków.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa